Nr. 85. We Lwowie. Czwartek dnia 13. Kwietnia 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stuberbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. kwietnia.

(Treść takzwanej konwencji cłowej austro-moskiewskiej. — Z sejmów. — Zwrot w rokowaniach austro-węgierskich. — Kocia serenada dla reprezentanta Austrji w Belgradzie. — Sprawa wschodnia; stanowisko Moskwy wyświecać się poczyna.)

Stara Presse podaje treść wyniku austrjacko-moskiewskich rokowań cłowych i weterynarskich, w r. 1874 podczas pobytu cesarza austrjackiego w Petersburgu podjętych i w czerwcu r. z. we Wiedniu zakończonych, a pierwszych dni b. m. ratyfikowanych. Tak zwana ta konwencja nie jest formalną konwencją, którąby trzeba przedkładać Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu, tylko protokół, przez delegatów obustronnych spisany, a notami między austrjackim ambasadorem w Petersburgu a moskiewskim ministrem spraw zagranicznych przyjęty. Konwencja ta nie zmienia taryfy cłowej, nie podaje żadnych z jednej lub drugiej strony ustępstw — są to tylko ułatwienia manipulacyjne, obu stronom zarówno potrzebne, które zresztą każda strona kiedy zechce cofnąć może. Co do Brodów, rząd austro-węgierski zobowiązał się jedynie w toku b. r. przedłożyć Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu projekt ustawy względem zniesienia brodzkiego wolnego okręgu cłowego najdalej do pięciu lat od wejścia w życie dotyczącej ustawy, i że ten projekt poprze. W tym razie byłby urząd cłowy w Isakowcach w urząd pierwszej klasy zamieniony.

W Łużku Zaklikowskim (nie wiemy czy tak się ta miejscowość nazywa) ma być urządzona komora (Zollschranken); pod Satanowem i Pererbiżkowcami (?) stacja przechodowa (Uebergangspunkt); pod Skałą, Zbarażem i Merwą nad Styrem stacje deklaracyjne dla sprzętów rolniczych i mlewa, w stacjach Skalskiej i Zbarazkiej oraz dla petroleju; komory w Rataju i Drużkopolu mogą przyjmować także wino. Zresztą rząd moskiewski ma prawo żądać rozszerzenia kompetencji innych także komor austrjackich dla pewnych przedmiotów handlu. Sól pod Igołomią do Królestwa wchodząca, ma prawo do półrocznego kredytowania cła aż do połowy należytości cłowej. Nowy gmach cłowy w Nowosielicy (austrjacki) ma być w b. r. skończony. Prywatny most w Nowosielicy ma być przez oba rządy zakupiony, nowy dla handlu i bydła wystawiony, a stary dla zapędzania bydła do kontumacji austrjackiej utrzymany.

Kontumacja w Podwołoczyskach ma być przeniesioną, aby się bezpośrednio stykała ze stacją kolejową. To samo ma nastąpić w Radziwiłłowie, jeżeli rząd moskiewski zabroni pędzenia bydła innemi drogami jak tylko koleją. Na próbę i pod pewnemi warunkami mają weterynarze jednego państwa prawo bywać obecnymi w kontumacjach granicznych drugiego państwa i od przełożonych żądać wyjaśnień. Austrja przyrzekła usunąć pewne niewłaściwości na swoich kontumacjach, tudzież wnieść w Radzie państwa projekt ustawy o zarazach bydła, odpowiadający życzeniom Moskwy.

Co do manipulacji cłowej, znaczna część żądań austrjackich Izb handlowych została uwzględnioną. Tak np. nie mają podpadać karze pieniężnej towary, które są w deklaracji cłowej tylko pod nazwą handlową wymienione, jeżeli żadna nazwa taryfowa do nich zastosować się nie daje; przy transporcie kołowym odpada tak jak już przy transporcie kolejowym załączanie ogólnych listów frachtowych prócz zwyczajnych listów frachtowych; wszystkie położone przy kolejach moskiewskie urzęda cłowe mogą każdą nadeszłą do nich posyłkę przekazywać do każdego innego moskiewskiego składu cłowego. Przy urządzaniu urzędów cłowych na nowych kolejach (np. w Nowosielicy i Tomaszowie) Moskwa obowiązała się ile możności starać się, aby urzęda moskiewskie były razem z austrjackiemi. Gwarancje, jakie komory moskiewskie udzielają kolejom moskiewskim, mają pod warunkiem wzajemności udzielać kolejom austrjackim i węgierskim; tudzież przyznać posyłającemu prawo dysponowania towarem, którego adresat nie przyjmuje.

Wszystkie jednak te ulepszenia co do manipulacji cłowej i kwarantanny, są całkiem niepewne, gdyż postanowiono w protokole prawidło ogólne, że oba rządy mogą każdego czasu dowolnie rozporządzać zmiany na przyszłość, tj. cofać ulepszenia obecnie uchwalone.

Wreszcie pozwoliła Moskwa na swoich giełdach notować kurs austrjackich i węgierskich papierów państwowych, i takowe wprowadzać — z wyjątkiem effektów premiowych i losów — jeżeli są zupełnie liberowane, i co najmniej na 100 rubli opiewają.

Presse dodaje z westchnieniem, że wszystko ma być dopiero spełnione, mają być dopiero wydane rozporządzenia, że zresztą wszystko może być każdej chwili cofnięte. Nie rozumiemy jednak, dlaczego *Wiener Ztg.* nie ogłasza całego protokołu. Czyżby rząd węgierski miał powody wstydzić się?

Sejm vorarlbergski został dnia 10 bm. zamknięty, poleciwszy Wydziałowi krajowemu zbadać wiadome utyskiwanie rządu na przeciążenie gmin dodatkami na sprawy gminne.

Że pod tajemnicą, którą pokrywano austro-węgierskie rokowania ministerjalne we Wiedniu, ukrywała się jakaś komedja — jak kilka dni temu wskazywaliśmy — zdaje się wskazywać nasz ostatni telegram z Wiednia d. 11. bm.

Dnia 10. bm. zebrali się węgierscy ministrowie Tisza, Szell, Simonyi i Wenkheim, tudzież austrjaccy Auersperg, Lasser, de Pretis i Chlumetzky przed g. 11. u hr. Andrassego — którego jednak cesarz do siebie powołał. Ministrowie wyszli na przechadzkę na Ballplatz; o godzinie 12. wrócił Andrassy od cesarza, poczem konferencja trwała do godziny 5. popołudniu (*Tagespresse* powiada, że z konferencji wyszli ministrowie bez humoru, i porozumienie ani o krok nie postąpiło). Nazajutrz miała się znowu odbyć konferencja — po której Biuro koresp. wysłało wiadomy nam telegram.

Pester Lloyd z dnia 10. bm. umieszcza korespondencję wiedeńską niebardzo jasną, w której między innemi czytamy: „Obie strony mało dotąd się zbliżyły; a gdyby nie udało się zbliżenie w sprawie konsumcyjnej i zwrotu cłowego, to nie będzie innego ratunku, jak tylko połączyć obie te sprawy ze sprawą kwot na wydatki wspólne. A gdy tamta strona (austrjacka) podobno obstaje przy zdaniu, że owe dwie sprawy już w sprawie kwot zostały załatwione, więc niema innej drogi, jak tylko albo kwestję ekonomiczną na rok odroczyć, albo kwestję kwot o rok przyspieszyć. Na pierwsze przystać Węgry nie mogą, muszą więc zapewne przystać na drugie, a jak słychać, właśnie ministrowie węgierscy tę myśl poddali. W takim razie traktowanoby teraz jedynie o sprawach cłowej (taryfy) i bankowej, a obie powyżej wymienione pozostawionoby Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu. Wkrótce się okaże, czy istotnie tej drogi się uchwycą, czyli też pod przewodnictwem Andrassego znajdzie się właściwa droga zbawienna."

Pester Lloyd ma następujące telegramy z Wiednia d. 10. bm.:

„Wczoraj podjęte narady w sprawie cłowej prowadzono dzisiaj dalej, a rozbierano eraz sprawę podatku konsumcyjnego i zwrotu cłowego. Sprawa bankowa pozostanie zapewne na razie w zawieszeniu, gdyż ministrowie węgiersey na każdy sposób we środę opuszczą Wiedeń, choćby potem jeszcze powrócić tam musieli. Pogłoska o dymisji ministrów węgierskich jest z palca wyssaną."

„Rzeczoznawcy węgierscy przed wyjazdem z Wiednia przedłożyli ministrom węg. poufnie zdanie swoje, w których to pozycjach cłowych i do jakiej wysokości Węgry mogłyby bez dotkliwej dla siebie krzywdy poczynić ofiary. Skutkiem tego ministrowie węgierscy jeszcze raz przejrzeli całą taryfę cłową, wszelkie jednak ustępstwa w tej mierze proponują jedynie pod warunkiem, że Austrja przystanie co do sprawy konsumcyjnej na umowę, którąby jako tako Węgry zadawalała. Nadzieje porozumienia są ciągle jeszcze słabe, gdyż rząd austrjacki pod żadną postacią nie chce przyjąć większych jak dotąd ciężarów: w takim razie ugoda jest niemożliwą. W sprawie bankowej wystosowano do banku nar. notę węgierską, formułującą dawny projekt samoistnego banku węgierskiego na podstawie kartelowej. Tę notę wysłano umyślnie w tym celu, aby bank nar. dał odpowiedź pisemną, którąby można cesarzowi przedłożyć. Tisza trzyma się w odwodzie; działają głównie Szell i Simonyi. We środę na każdy sposób rokowania się skończą, ministrowie węgierscy bowiem z powodu poczynających się w wielki czwartek uroczystości kościelnych niechcą pod ten czas bawić we Wiedniu. Czy z rezultatem, czy bez rezultatu, do Pesztu wrócą, nieumie dzisiaj jeszcze nikt powiedzieć."

Po konferencji z d. 10. bm. przyjmowali ministrowie węgierscy przybyłą do Wiednia deputację kupców i przemysłowców z Preszburga, która oświadczyła, że Węgry nie mogą się obyć bez odrębnego okręgu cłowego i odrębnego banku, tudzież że zmiany ustawy przemysłowej potrzebują. Na co Tisza odparł: „Rząd uznaje potrzebę zmiany tej ustawy i minister handlu zrobi co należy w tym względzie. Co do sprawy cłowej, rokowania się toczą, nie mogę więc dać wyjaśnień; mogę tylko wypowiedzieć moje silne przekonanie, że urządzenie odrębnego okręgu cłowego, nawet w pomyślniejszych stosunkach nie byłoby z korzyścią dla Węgier, a zwłaszcza dla miast pogranicznych. I w sprawie bankowej nie mogę dać wyjaśnień. Na każdy jednak sposób rząd sumiennie spełni swoją powinność wobec ojczyzny pod każdym względem."

Na wiadomość o groźbach Austrji wobec rządu serbskiego, ludność belgradzka wyprawiła w piątek jeneralnemu konsulowi austrjackiemu, księciu Wrede, kocią serenadę.

Wczoraj za *Polit. Corr.* podaliśmy wiadomość o nadużyciach powstańców hercegowińskich, wyrażając jednocześnie powątpiewanie o prawdziwości podanych faktów. Jakoż do redakcji *Deutsche Ztg.* nadeszło od władzy naczelnej powstańców następujące zaprzeczenie:

„Podane z Serajewa w *Polit. Corr.* wiadomości o wrzekomych okrucieństwach powstańców uważamy za zmyślone. W Prujawor i Grahowie wcale jeszcze nie byli powstańcy, a więc ani palić, ani mordować nie mogli. Z Trawnika i Jenibazaru nikt z mieszkańców nie uciekał, a więc i nikt wracać nie potrzebował; w powiecie krupskim ani jeden mahometanin nie został ścięty przez nas, chyba w boju; my pragniemy wraz z naszymi braćmi innowiercami wspólnie wywalczać potrzebne nam warunki. Zarzut co do spalenia wiosek zarówno dotyka obie strony i jest przypadkiem wojennym; w końcu dodać winniśmy, że rannych i wziętych do niewoli wcale nie ścinamy, ma to miejsce jedynie w Bośnii u Turków."

Jednocześnie z tem sprostowaniem czujemy się w obowiązku wspomnieć o innym dokumencie powstańczym, świadczącym o obłędzie Hercegowińczyków i złudnych nadziejach, pokładanych przez nich w dobrej woli białego cara. Dokumentem tym jest dodatek do memorandum, wręczonego Bożydarowiczowi-Wesselickiemu. W dodatku tym skupczyna powstańców odwołuje się do patrjotyzmu Bożydarowicza, przypomina mu, że jest jednego z nimi pochodzenia, (Bożydarowicz jest podobno Serbem), że okazywał pomoc rodzinom wychodźczym i upoważnia go do zastępstwa interesów powstańczych tak przed wielkiemi mocarstwami, jako też przed Portą. Memorandum nie prosi wprost i wyłącznie opieki carskiej, jeno wszystkich mocarstw razem, ale Bożydarowicz jest urzędnikiem carskim, i może, oraz musi to robić, co mu rząd carski poleci, na udzielenie więc mandatu Wesselickiemu i na przyjęcie przezeń tego mandatu musiało się mieć przedewszystkiem pozwolenie rządu moskiewskiego. Albo tedy powstańcy dobrowolnie siedzą na dwóch stołkach, nie wiedząc, jak tonący, czego się chwycić; albo rząd moskiewski przeląkłszy się popularności Rodicza i zdobytego przezeń wpływu Austrji na powstańców, sam im podsunął Bożydarowicza, a powstańcy chętnie przyjęli jego pośrednictwo. Bożydarowicz, jak już wiadomo z telegramów, wyjechał przez Cettynię do Petersburga, zaopatrzony w pełnomocnictwo powstańców. Tym krokiem inicjatywa w sprawie wschodniej z rąk Andrassego przejdzie w ręce Gorczakowa. Jenerał Jonin telegrafował do Gorczakowa tak o żądaniach powstańców: „Rozkaz J. Ośw. pana zalecenia zgromadzonym w Suttorynie przywódzcom powstańców przyjęcia reform andrassowych — został wykonany przez Bożydarowicza-Wesselickiego. Powstańcy przyjęli reformy(!) i żądają jeno rzeczywistego onych wykonania. Tak więc misja Wesselickiego z powodzeniem przeprowadzoną została." W sprawozdaniu tem rzecz się inaczej przedstawia, aniżeli mniemać należało z opinii organów rodiczowych; ajent rządu carskiego wyraźnie powiada, że powstańcy przyjęli reformy, a zasługą około tego przyjęcia stanowczo przyznaje zabiegom drugiego ajenta moskiewskiego. W myśl już takowego z góry ułożonego planu organa gorczakowskie jako przednie straże uderzać poczynają na Turcję. Najbliżej stojący kanclerza *Jour. de St. Peters.* w najświeższych artykułach bardzo przypomina mowy cara Mikołaja o „chorym człowieku" i czyni Turcję odpowiedzialną za dalsze trwanie niepokoju.

Wieści o tem, że car zamierza usunąć się od spraw państwa, a takowych ster obejmie następca tronu, wielką wywołała radość w Belgradzie. Zarówno *Istok* organ liberałów, jako też *Widowdan*, organ konserwatystów spodziewają się po abdykacji carskiej wielkich zmian w polityce zewnętrznej, a zwłaszcza w kwestji wschodniej; idea jedności serbskiej miałaby teraz przyjść do skutku, jak pod Hohenzollernem idea jedności niemieckiej. Niepodajemy na dzisiaj wiadomości z powstania, mimo, iż z Bośnii nadeszło wiele ciekawych szczegółów; czekamy na ich stwierdzenie.

Spółki zaliczkowe i sejm.

Nie zapamiętano już dawno tak ciężkich czasów na targu pieniężnym jak obecnie. Już to dla drobnych przemysłowców, rolników i w ogóle dla tej klasy ludności, którą Niemcy w stosunkach pieniężnych nazywają die kleinen Leute, nigdy nie było łatwo o gotówkę — nawet wtedy gdy austrjacki „rozkwit ekonomiczny" stał u zenitu, i lada szachrajowi giełdowemu bez trudności przychodziło uzyskać rachunek stały i kredyt dość obszerny w najpoważniejszych zakładach bankowych. Teraźniejsze przesilenie także najdotkliwiej uczuwać się daje warstwom zarobkującym, gdyż urywają się im obecnie i te cienkie nitki, które je jeszcze jako tako łączyły z zasobniejszemi zbiorowiskami pieniężnemi.

Mamy tu na myśli trudne położenie obecne stowarzyszeń zaliczkowych, które ustaliły już sobie znaczenie pośredników pomiędzy wielkiemi instytucjami pieniężnemi, a masą drobnych producentów i ludźmi z klas pracujących wszelkiej kategorji. Zasada solidarnej odpowiedzialności członków wobec wierzycieli zakładu, umożliwia zespolonym w towarzystwach zaliczkowych zarobnikom, którzy pojedyńczo w pierwszorzędnych instytucjach finansowych nie mają ani na szeląg kredytu, czerpać fundusze obrotowe w bankach i innych zakładach, żądających „jak najlepszego" (w kupieckiem znaczeniu tego wyrazu) pokrycia dla udzielanych przez siebie kredytów. Jeszcze to nie jest dokładnie obliczone, lecz nie ulega wątpliwości, że istniejące w Galicji stowarzyszenia zaliczkowe w ciągu r. 1875 miały w obrocie z pewnością więcej, jak dwa miliony złr. pieniędzy, czerpanych z c. k.

NAD MODRYM DUNAJEM.

Nowella

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy).*)

Słomiński milczał słuchając, myślą zdawał się być gdzieindziej, wzdychał tylko i dopiero gdy dotknięto skutków, jakie stolica monarchji austrjackiej wywarła na prowincje, na ich charakter, życie, na pojęcie życia i obowiązków, gdy zaczęto wymieniać imiona ludzi, co z poczciwemi imionami potonęli w tej powodzi... drgnął i ożył...

— Wiele mamy do zarzucenia Austrji od 1772 roku — zawołał — choć i Marja Teresa i Kaunitz z zaboru tłumaczyli się koniecznością, a z germanizacji potrzebą zgaszenia ducha, którego się lękali... ale ze wszystkich ran nam zadanych, może najdotkliwszą, najboleśniejszą jest zaraza, jaką nam szały gieldowe i gründerskie wniosły.

Choroba ta niepofolgowała nawet koryfeuszom, obaliła posągowe postacie, któremi byliśmy dumni, odsłoniła słabość, uwidomiła brak charakterów, słowem, zrównała nas, cośmy w szatach męczeńskich stali na piedestałach, z tym gminem, co się w błocie ulicznym tarza... Nie jestże to ból nad bole, i żal nad żale!

Gdy to mówił, dr. Hurko patrzał nań z uwagą i zdawał się zapominać, że słucha obłąkanego.

— Panie dobrodzieju — rzekł — jesteśmy ludźmi... gdy szał opanowuje tysiące, gdy zawraca najsilniejsze głowy, cóż dziwnego, że my biedacy ulegliśmy mu.

Jako doktor, muszę to poniekąd tem tłumaczyć, że osłabione organizmy, zawsze są skłonniejsze do ulęgnienia wpływom zewnętrznym.

— Ale my powinniśmy byli pamiętać — zawołał Słomiński — że nam już nic nad godność naszą i charakter narodowy, dostojny nie zostało... Nie godziło się niemi frymarczyć — dla grosza. Gdyby te troski i te pieniądze, które ludzie włożyli w spekulacje szulerskie, obrócili na rolnictwa i przemysłu krajowego dźwignięcie, zyskał by kraj moralnie i materjalnie. Czem są zresztą straty pieniężne? te się powrócić mogą — ale plamy się nie zmyją!!

Słomiński tak się znowu zapalił, że córka musiała Dyzię wyciągnąć na jakieś trzpiotowstwo i niemal gwałtem wyrwać rozmowę z tego niebezpiecznego toru, na jakie się wtoczyła.

Pan August szczerze pomagał jej, zaśmiano się tak wesoło do koła, a Hurko tak pomagał młodzieży, że stary gospodarz, zostawszy sam ze swojem usposobieniem smętnem, zmuszony był zamilknąć i choć spróbować nastroić się do tonu ogólnego.

Uczynił to wprawdzie fiziognomią — ale zamilkł znowu. Oznaką choroby było w nim, jak u wszystkich monomanów, że o jednem tylko mówić umiał, zresztą nic go nie obchodziło. Polował też oczyma na pana Augusta, usiłując mu dać do zrozumienia, że radby się był z nim oddalić na stronę, Rżewski jednak udał że tego nie rozumie, i od stołu wstać nie chciał.

Po herbacie razem wszyscy przeszli do salonu, a Dyzia, która mimo dwóch panów do zabijania oczkami, tęskniła za weselszem towarzystwem, — szepnęła przyjaciółce, iż koniecznie do siebie na górę iść musi. Doktor też, obiecując jutro swe odwiedziny, odejść musiał.

Rżewscy nie mogli zostać dłużej, aby nie męczyć starego. Pan August lękał się wznowienia poufnej rozmowy... Nie dał mu jednak tak odejść Słomiński, niewymógłszy obietnicy, że go często będzie odwiedzał.

— Mam z tobą wiele, wiele do pomówienia, o rzeczach ważnych bardzo, szepnął mu na ucho...

— Będziemy się widywali codziennie — odparł Rżewski — jeżeli pozwolisz...

— Proszę cię o to — cicho rzekł Słomiński, ściskając go za rękę — mam myśl.. mianowania cię moim przybocznym adjutantem, i upoważnienie do tego od Boga Ojca... Widząc jaki obrot bierze rozmowa, pan August pożegnał się co najprędzej.

Pomimo że był zajęty starym, nie przeszkadzało mu to, w ciągu wieczora zdala się przypatrywać stosunkom synowca z panną Anielą. Eliasz był bardzo nieśmiały w dobrem towarzystwie, może też i stryja się trochę wystrzegał, jednak pan August z pewnych wejrzeń ostrożnych, z cichych szeptów, z troskliwego ścigania wszystkich obrotów panny Anieli, powziął to przekonanie że Eliasz jest nią zajęty... Cieszyło go to niewymownie — najbezinteresowniej byłby się chętnie zajął losem nieszczęśliwego obłąkanego towarzysza szkolnego, ale teraz podwójnie go przyciągała i litość nad nim i gorąca chęć wyswatania młodzieńca, którego przedłużonego kawalerskiego życia — z własnego doświadczenia sobie nie życzył.

Wyszli razem i pan August wniósł lekką wieczerzę u Sachera.. a pan Eljasz jej nie odmówił.

Któż z tych co w Wiedniu byli nie zna tego niepozornego kątka, w którego ciemnych czeluściach tyle grzesznych wieczerzy i niebezpiecznych obiadów we dwoje i we czworo się odbywa..? Jest to najsławniejsza kuchnia, do której biegną wszyscy smakosze, gdzie idą ci co chcą się choćby pochwalić tem, że u Sachera jedli. W istocie jadło tu jest przedziwne, ale dobry ton jeszcze je czyni ponętniejszem, bo należy do dobrego tonu nie jadać gdzieindziej. W Stadt-Frankfurt kuchnia ma być zdrową i nie bardzo drogą, tu drogą jest, nie koniecznie zdrową, ale ma sławę wykwintnej. Sacher ma oprócz dwóch wspólnych saloników, cały szereg ciemnych gabinetów, w których czułe serca szukają drogo opłaconego przytułku.

Panowie Rżewscy wszedłszy znaleźli już z teatru powracających gości tłum wielki. Nie zbywało na ziomkach. Stale mieszkający w Wiedniu stołują się we Frankfurcie, ale przejeżdżający wolą Sachera. Tym razem ze znajomych postrzegli tylko pana Eustachego Słomińskiego, któremu towarzyszył i ugaszczał go Paschalski. Butelka szampana stała obok nich w lodzie, a pulardę właśnie krajali, gdy Rżewscy ukazali się w progu.

Ponieważ o miejsce było przytrudno, Paschalski wstał nadzwyczaj uprzejmie ofiarując nietylko stolik do podziału ale — objawiając nadzieję, że pozwolą się prosić na wieczerzę.

— Miejsce u stolika — przyjmujemy chętnie — odezwał się pan August, ale darujesz mi pan zaprosić się nie daję, bo mam za zasadę niezmienną jeść za swoje pieniądze.. i pić także. Wszyscy co mnie znają poświadczą panu, iż od tej zasady nie odstępuję.

Niechciał unikając tych panów Rżewski, pokazać im wstrętu, i zasiedli wszyscy u jednego stolika. Pan Eustachy, jak zwykle, był spokojny, majestatyczny, z czołem pogodnem. Jadł zwolna i po smakoszowsku, pił pomalutku, mówił mało i z rozmysłem, patrzał i słuchał z uwagą wielką.

Paschalski, który był tego najpewniejszym, iż wracają od Słomińskich, zagadnął zaraz gdzie wieczór spędzili, a pan August, choć to było nieco ryzykownem, pospieszył skłamać że byli w teatrze.

Niewiedział nawet co grano — lecz szczęściem rozmowa się zwróciła na inną stronę.

— Chciałbym się koniecznie widzieć z moim bratem, rzekł w ciągu jej pan Eustachy. Słyszałem że nie bardzo zdrów, trochę mnie to niepokoi. Przez cały dzień starałem się dowiedzieć o jego adres.. Spojrzał na Rżewskich, pan August udał że nie słyszy.

W chwili prawie gdy to mówili, we drzwiach od ulicy ukazała się postać, którą trudno było posądzić ażeby na wieczerzę przyszła do Sachera. Był to niepozorny człeczyna.. w opiętym paltocie, którego zabaczywszy Paschalski wstał i poszedł z nim coś poszeptać w kątku. Nie bez trwogi pewnej i przeczucia dojrzał pan August, że Izydorowi twarz się rozjaśniła wyraźnie. Przybylego obdarzył papierkiem, i znaczące wejrzenie rzucił na pana Eustachego, z doskonałym apetytem wracając do stolika.

Przebiegły pan August pewnym był prawie, że Paschalski dostał żądany adres Słomińskich. Tak było w istocie. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 41, 42, 43, 44, 51, 52, 53, 57, 58, 59, 64, 65, 66, 70, 71, 76, 77, 78 i 84.

Słowo polemiczne.

„Nasi Faryzeusze" rozgniewali się straszliwie za artykuł nasz oceniający ich wartość moralną. Im większą wypowiedzieliśmy prawdę, tem sroższy ich gniew. Objawił się on w polemiczno-satyrycznych artykułach *Przeglądu Lwowskiego*, z których najznaczniejszy rozmiarem p. t. „Nasi piętnujący" doborem wyrazów i tonem zdradza mimowolnie autora. Za ks. Goliana ogniście walczy ks. Golian, za hrabiego Dębickiego hr. Dębicki, a wreszcie jako straż tylna występuje z „dzidą", rozjaśniony pewnością tryumfu wymowny ks. Podolski i bez ogródki oświadcza w swej kronice, że ks. Golian to prawdziwy mąż cnoty i rozległej nauki, a ktokolwiek ma „wiarę i szczerze kocha ojczyznę, ten czci, kocha i szanuje ks. Goliana."

Jest to znów inny rodzaj patrjotyzmu, którego probierzem admiracja i cześć dla osoby „niezrównanego kaznodziei"; jest to jeszcze nowy dowód, że „Nasi Faryzeusze" wszystkie uczucia sprowadzają do osobistych sympatji lub wstrętów. — Katolikiem jest, mężem nauki, cnoty i patrjotyzmu kto kocha ks. Goliana, prenumeruje *Czas* i *Przegląd Lwowski*; kto zaś poważy się wystąpić przeciw „niezrównanemu kaznodziei", nie bardzo dowierza *Czasowi* i nie lubi płaskich konceptów redaktora *Przeglądu Lwowskiego*, to godny potępienia liberał!

Toż za te zbrodnie spadł na nas cały grad pocisków. Szanowny autor artykułu „Nasi piętnujący" nie oszczędził nam żadnego silniejszego epitetu; za argumenta posłużyły mu doskonale takie pięknie brzmiące wyrazy jak: nieuctwo, głupstwo, ciemnota, fałsz itd., aż wreszcie w krasomowczym zapale, przyznając się naiwnie, że on i jego koterja dawno już są piętnowani, grozi nam za to, żeśmy to piętno wskazali, okropną karą w przyszłości. „Przyjdzie, powiada on, na was pora takiego skalania, że aż wam pot zimny po łydkach pocieche". Prawdziwie mistrzowskie wyrażanie.

Na zarzut, że ks. Golian nie wahał się przed nadużyciem mownicy kościelnej w celach osobistych, odpowiada nam autor artykułu „Nasi piętnujący," że nie mówi się „wahać się przed czemś" ale „wahać się czego lub wobec czego." Nie wchodząc w rozstrzygnięcie bardzo spornej w tym wypadku kwestji gramatycznej, nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że na taki zarzut, taką tylko dano odpowiedź. Nie zdoła też nikogo przekonać nie zbyt sumienna i prawdopodobna wymówka, którą czytamy w korespondencji krakowskiej *Przeglądu Lwowskiego*, że „spotkanie się (sic) mowy ks. Goliana z mową innego kaznodziei, było tylko przypadkowem." Gdzie zaś nawet już i takiej nie było wymówki, musiano znów udać się do obelg, chełpienia się z własnych zasług, a wreszcie do omyłek drukarskich, popełnionych w artykule naszym.

Jedną taką dla każdego widoczną pomyłkę w znanem powszechnie, kosmopolitycznem haśle: *Ibi patria ubi bene*, podnosi tryumfalnie ks. Golian i czysto po polsku nazywa to *lapsusem* (sic) myśli. To cechuje dobrą wiarę walecznego szermierza, który w końcu, w zapale osobistej walki rozpoczyna gwałtowną polemikę ze wszystkimi od razu: z *Omikronem* i *Ojcem Makarym*, z *Gazetą Narodową* i *Dziennikiem Polskim*, a że mu nie dość było żyjących, więc nawet pamięć dawno zgasłej *Unii* przywołuje na to tylko, by dotknąć byłego jej redaktora i w klasycznej skromności swej pochwalić się, że on byłby lepiej redagował *Unię*, ale nie chciał; nie był to brak możności, ale brak chęci.

Powołuje się nawet w tym względzie na świadectwo takiej powagi naukowej jak ś. p. Aleksander Vogel, drukarz, i na poręke innych, niewymienionych osób, z pewnych sfer lwowskich.

Nie będziemy odpowiadać ks. Golianowi na jego osobiste wycieczki, bo nie nawykliśmy wdawać się w spory, prowadzone w ten sposób. Nie chodziło nam zresztą nigdy o jego osobę, którą tylko ze względu na treść mistrzowskiej mowy musieliśmy wymienić. Na tem więc kończymy wstrętną polemikę, pozostawiając ks. Golianowi zupełnie wolne pole do zapowiedzianej apologii własnej swej mowy.

banku narodowego, od krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gal. kasy oszczędności we Lwowie, banku rustykalnego i z innych wielkich zakładów pieniężnych, zwykle niedostępnych dla tej publiczności, która w kasach zaliczkowych szuka pomocy w pieniężnych potrzebach swoich.

Otóż teraz grozi przesilenie naszym spółkom zaliczkowym, bo nigdy nie zasypywano ich tak licznemi prośbami o pożyczki i nigdy nie były one zmuszone udzielać tak znacznych prolongat jak w teraźniejszym czasie „głodowym“, a tu właśnie teraz trudniej o gotówkę w bankach niż kiedykolwiek indziej! We wszystkich instytucjach finansowych został teraz eskont weksli albo całkiem zastanowiony, albo też ogranicza się on tylko na najlepsze podpisy, więc nadzwyczajnie trudno kasom zaliczkowym zaopatrzyć się w owych zakładach w gotówkę, potrzebną do bieżącego obrotu w potrzebnej ilości, zwłaszcza też, że gdy ich dłużnicy nie są w stanie na czas uiszczać rat umorzenia, to i one same muszą żądać „respiro“ co do swoich dawniejszych obligów.

Dotychczas jeszcze nie zdarzyło się ani razu, żeby ktokolwiek stracił co na tem, gdy powierzył kapitał spółkom zaliczkowym. Ustawa z dnia 9. kwietnia 1873 tak dokładnie i jasno określa prawne znaczenie solidarnej poręki członków za zobowiązania spółki wobec osób trzecich, że największa część naszych spółek rozpoczęła operacje bez centa kapitału własnego — majątek ich stanowiła li tylko solidarna poręka członków. I na tej podstawie rozwinęły się one świetnie, z centowych oszczędności swoich członków zebrały milionowy majątek, a cyfrę obrotu rocznego — obrotu, wywierającego najzbawienniejszy wpływ na ekonomiczne położenie i usposobienie moralne ludności, doprowadziły do kilkunastu milionów złr. w. a.

Nikt jeszcze nie odważył się publicznie podać w wątpliwość bezpieczeństwa lokacji kapitałów w kasach zaliczkowych, które przy zupełnej pewności mogą także lepsze płacić procenta od powierzonych im depozytów, niż inne zakłady lokacyjne, a dywidenda od udziałów członków w rzadkich tylko wypadkach wynosi mniej jak 10 prct.

Z uwagi na to wszystko w imię dobra publicznego wzywamy kapitalistów wszelkiej kategorji, aby z większem niż dotychczas zaufaniem powierzali swoje pieniądze kasom zaliczkowym, które nie są w gruncie rzeczy niczem innem jak tylko pewnego rodzaju kasami oszczędności, wydoskonalonemi racjonalnem zużytkowaniem lokowanych u nich funduszów.

Prywatnym kapitalistom powinna jednak dać dobry przykład reprezentacja kraju. Mianowicie powinien sejm polecić Wydziałowi krajowemu, aby bieżące wpływy kasowe a w części także i inne fundusze, zostające w jego administracji lokował raczej w Towarzystwach zaliczkowych, niż w bankach spekulacyjnych, jak to dotychczas praktykowało się. Wniesiono w tym przedmiocie bardzo wiele petycyj od Rad powiatowych i innych korporacyj; te petycje zostały przydzielone komisji budżetowej. Mniemamy przeto, że komisja budżetowa powinna w myśl życzeń petentów zaproponować sejmowi przy załatwieniu budżetu rezolucję, upoważniającą Wydział krajowy do lokowania kapitałów w spółkach zaliczkowych.

Podobna uchwała sejmowa stanowiłaby niewątpliwie epokę w rozwoju naszych spółek zarobkowych i gospodarczych, gdyż nietylko otworzyłaby im bezpośrednio wcale obfite źródło do zaopatrywania się w potrzebny kapitał obrotowy, lecz pośrednio wpłynęłoby to nader korzystnie na dalsze ich powodzenie, gdyż moralny wpływ takiej uchwały reprezentacji kraju od razu podniósłby wysoko w opinii publicznej kredyt tych banków ludowych, ze wszech miar zasługujących na zaufanie i życzliwość ogółu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 10. kwietnia.

(*Y.*) Wczoraj obnoszono na tutejszej giełdzie najdziwaczniejsze, a bardzo niepokojące wieści o dalszym przebiegu ministerjalnych rokowań w sprawie handlowo-cłowej. Naturalnie więc, że w skutek tego będąca na porządku dziennym tendencja baissy, wzmogła się, i papiery znacznie pospadały. Wedle tych pogłosek, miałyby bardzo groźne chmury nagromadzić się na horyzoncie „nudnych“ konferencyj; tym razem nie chodziłoby już o różnicę zdań, zachodzącą pomiędzy obydwoma gabinetami w niektórych podrzędniejszych kwestjach, tylko o formalne zerwanie dalszych rokowań ugodowych. Wiadomości te należy jednak bardzo ostrożnie przyjmywać, gdyż jeśliby rzeczywiście nie były zupełnie mylne, to zawsze w każdym wypadku są bardzo przesadzone. Dzisiejsze wieczorne dzienniki wspominają również z trwogą o tych „niepokojących zajściach“, i wysnuwają ztąd najrozmaitsze konsekwencje. Zerwanie rokowań pociągnęłoby wedle tej argumentacji dziennikarskiej, podanie się do dymisji obydwóch gabinetów, a korona zrobiłaby wtedy użytek z przysługującego jej prawa, zawartego w ugodzie z r. 1867, i przedłużyła prowizorycznie tę ugodę na rok jeden, tj. do roku 1878, w którym to czasie znowu rokowały by obydwa parlamenta ze sobą za pośrednictwem regnikolarnych deputacyj, podobnie jak w roku 1867. Wedle naszego zdania, nigdy jednak do podobnej ostateczności nie przyjdzie, choćby nawet obecnie zostały chwilowo dla demonstracji dalsze rokowania przerwane. Hr. Andrassy gra w tej sprawie prym, a wpływ jego w obydwóch połowach państwa jest zanadto silny, ażeby nie zdołał zniwelować każdej zachodzącej różnicy zdań, zwłaszcza gdy wiadomo powszechnie, iż centraliści chętnie dadzą z sobą pomówić, i ostatecznie na wszystko muszą zezwolić. Zresztą całe to nowe zawikłanie sytuacji jest bardzo podejrzanem, i wygląda raczej na komedję, którą augurowie dla zamydlenia oczu opinii publicznej odgrywają.

Strapionych centralistów zmartwiła niepospolicie pragska *Politik*, ogłaszając przed kilkoma dniami otwarty list, wystosowany do prezydenta ministrów ks. A. Auersperga a odnoszący się do osławionej sprawy chabrusowej. Niedoświadczony młodzieniaszek, obecnie kadet dragonów, ongi zaś właściciel rozległych dóbr w Czechach, imieniem B a l l e, rozwodzi gorzkie żale, jakto padł ofiarą szacherki politycznej, i w skutek swego wiernokonstytucyjnego patrjotyzmu wyzutym został z całej fortuny. List jest bardzo ciekawy, dlatego pozwalamy sobie przytoczyć z niego niektóre ustępy:

„Jako do reprezentanta najwyższego tej partji, do której politycznie należę, i której w roku 1872 dałem niezbite dowody mojego patrjotyzmu, udaję się do Waszej Ekscelencji z prośbą, która całej mojej egzystencji przyszłej dotyczy.

„Jestem, czyli raczej byłem, współwłaścicielem kluczów Klecań z Przemyślenami, Schönwaldu, Peterswaldu, Klein i Böhmisch-Kahn w Czechach. W kwietniu 1872, kiedy walka wyborcza pomiędzy partją wiernokonstytucyjną a czeską zacięcie była prowadzoną, i każdy głos złotem był ważony — byłem jeszcze bardzo małoletnim i zupełnie niezdolnym do administrowania mojego majątku. Pomimo mojej młodości zostałem jednak do walki wyborczej wmięszany i za interwencją oszusta, dr. Nechodoma, który przed karzącem ramieniem sprawiedliwości uszedł do Ameryki — ogłosił mnie prezydent sądu obwodowego w Leitmeritz pełnoletnim, jedynie w tym celu, ażebym mógł podpisać kontrakt sprzedaży *pro forma* zawarty z niejakim J. Reigiertem, przez co stronnictwo wiernokonstytucyjne pozyskało dwa głosy w kurji większych posiadłości. Uczyniłem to bez żadnego namysłu. O b i e c a n o m i r ó w n i e ż z a t e n c z y n 5000 złr., k t ó r y c h j e d n a k n i e o t r z y m a ł e m. Moja pełnoletność nie byłaby inaczej możliwą, jeśliby polityczne powody nie były jej przyprowadziły do skutku. Moja matka nie byłaby również pod żadnym warunkiem na to przyzwoliła, gdyby ją nie było oświadczenie dr. Nechodema, że w k a ż d y m w y p a d k u n a p o m o c r z ą d u l i c z y ć m o g ą — do tego skłoniło.

„Moja przedwczesna samodzielność i brak doświadczenia przyprowadziły mnie do zupełnej ruiny majątkowej tak dalece, że z mojej znacznej fortuny zaledwo kilkaset złr. ocalić zdołałem.“

W dalszym ciągu listu prosi nieszczęśliwy młodzieniec Jaśnie Oświeconego księcia, ażeby mu raczył nadać jaką posadę urzędnika pod rzędnego — gdyż inaczej musiałby się rzucić w objęcia rozpaczy.

Cały ton listu jest nader rzewny, a p. Balle prezentuje się publiczności jako niewinna ofiara — szacherki politycznej. Gdybyśmy nie znali przyczyny jego ruiny i gdyby ten list wyraźnie nie był do ks. Auersperga zaadresowany — natenczas musielibyśmy sądzić, że nieszczęśliwy młodzieniaszek zajechawszy na Monte Carlo zgrał się w rulecie zupełnie a teraz czyni głównemu przedsiębiorcy tej instytucji p. Blankowi gorzkie wyrzuty i prosi go o jakąkolwiek zapomogę.

Odjęcie debitu pocztowego lipskiej *Gartenlaube* w Austro-Węgrzech spowodowało grono tutejszych pisarzy do wydawania podobnego pisma w Wiedniu pod tytułem *Die Heimat*, jednakże bez prusofilskiej tendencji. Dwa dotychczas wydane numera tego pisma bardzo chlubnie świadczą o staranności redakcji, chociaż ultracentraliści nie są z nich zadowoleni, zapewne dlatego, że w obydwóch numerach nie było jeszcze wizerunku żadnego z członków *„des erlauchten Hauses Hohenzollern.“*

Z Płockiego d. 10. kwietnia.

Z dalekich stron ziemi polskiej, rozpoczynam szereg korespondencyj do *Gazety Narodowej*. Nie powiem, aby to przychodziło z łatwością, bo chociaż materjału jest tak dużo, że dla dziesięciu korespondentów starczyłoby go, ale samo wysełanie takich korespondencyj, natrafia na wielkie trudności, bo najmniejszą rzeczą można zdradzić swoje *incognito* i dostać się tam, gdzie nic nie rośnie, nawet pieprz...

Jesteśmy tu ciągle pod wrażeniem nowej organizacji sądowej, mającej się zaprowadzić dla królestwa Polskiego z dniem 1. czerwca br. Wiadomo wam już, że na wyższe miejsca sądowe, rząd z dalekich stron Moskwy nominuje samych Moskali i niema najmniejszej nadziei, aby nawet ½ część dotychczasowych naszych urzędników sądowych, utrzymała się na posadach, a chociaż podług ukazu, przez lat dwa, każdy spadły z etatu urzędnik sądowy, ma pobierać całkowitą pensję taką, przy jakiej go zastała dymisja; ale, co potem będzie? Naturalnie, zostanie się mnóstwo ludzi bez zajęcia i chleba, dla których kraj eksploatowany na wszelki możliwy sposób, nie będzie w stanie wynaleźć odpowiedniego zatrudnienia, chociaż w skutek presji i ucisków ze strony rządu, siły prywatne wytworzyły już wiele przedsiębiorstw i interesów, przy których liczne zastępy wypartych z urzędu, lub zostających pod tą kategorją osób, znalazło kawałek powszedniego chleba...

Wiadomo, że przy tej nowej organizacji sądowej, wchodzą w życie tak nazwane sądy gminne, jako niby organa specjalne dla wsi, wyrokujące w sprawach cywilnych do 30 rubli srebrem. Do tych sądów gminnych, mają być powołani sędziowie z wyborów — wybory jednak takie, odbywać się będą z listy, ułożonej przez osobną komisję z ramienia rządu wysadzoną. Dziś już, miejscowe władze administracyjne z pomocą owych komisji zajmują się układaniem list kandydatów na sędziów gminnych, ale przedewszystkiem kandydat taki musi być czysty politycznie, jak łza Moskala spływająca wówczas z rozrzewnienia, gdy mu order przyszlą z Petersburga; a ponieważ rząd ma pod ręką gromady komisarzów włościańskich, prawowiernych Moskali, którzy już dzisiaj nie mają kogo obdzierać, więc na sędziów gminnych będzie ich pasował, gdzie się da, a gdzie się nie da, to będzie ich mianował na posady mirowych sędziów w miastach. Miałem sposobność czytać sekretną instrukcję daną naczelnikom powiatów, aby wszelkich dokładali starań, iżby o ile możności usuwali Polaków od udziału w sądownictwie gminnem i przez ajentów popierali kandydatów z ręki rządu postawionych. O ile im się to uda, wkrótce zobaczymy — u nas w Płockiem, władze administracyjne i policyjne już rozpoczęły przygotowawcze roboty, ale listy kandydatów, nie są jeszcze ogłoszone.

W tym czasie wyszło rozporządzenie przymusowej separacji gruntów włościańskich od dworskich ze skasowaniem wszelkich służebności, albo drogą dobrowolnej ugody, albo przymusu, jeżeli takowe w przeciągu lat sześciu nie nastąpi. Podług tego rozporządzenia, dworowi służy prawo w miejsce dotychczas posiadanych gruntów włościańskich, wyznaczyć inne w ten sposób, aby ziemia dworska stanowiła jednolitą całość, gdy jednak nowo wyznaczona ziemia, będzie gorsza w gatunku, w odpowiedniej ilości ma im być ziemia dodaną; gdy są służebności w lecie, to część takowego ma być włościanom daną, bez prawa do gruntu — pastwiska takie będą odłączone.

Gdyby rozporządzenie to, jak się należy wykonane zostało, u nas przynajmniej w Płockiem, gospodarstwa wieleby na tem zyskały, bo może nigdzie, jak tu z taką głupią swawolą i zapoznaniem wszelkich agronomicznych i ekonomicznych warunków, kwestja włościańska przeprowadzoną została.

Trzy z rzędu lata nieurodzaju jarzyny, w skutek suszy, wywołały w naszych stronach brak zimowej paszy dla bydła. Do trawy jeszcze daleko, a w wielu majątkach, literalnie bydłu niema co jeść dawać i niema czem słać, w skutek czego bardzo łatwo wywiązać się mogą choroby bydlęce. Niepamiętne już to czasy aby tak tanie bydło było: za dobrą krowę chłopską na jarmarkach tutejszych płaci się 10 do 15 rubli, jałowizny nikt kupować nie chce, nawet na mięso, bo biedna i chuda. Za to konie są bardzo drogie, a trzoda chlewna płaci ogromnie — i jedno i drugie bardzo wykupują do Prus pogranicznych, u nas bowiem mięso świńskie, oprócz słoniny, szynek i kiełbas, nie jest wiele jedzone.

Kilka tygodni temu miał u nas miejsce wypadek smutny i boleśnie dotykający każdego uczciwego Polaka. We wsi Kretkach Wielkich, w powiecie rypińskim, znajdującej się na samej granicy pruskiej, mieszkał jako rządca tej wsi niejaki Paweł Cywiński. Kretki, równie jak inne wsie w powiecie lipnowskim, należą do dóbr p. Plaskowskiego, u którego w głównym majątku Czerno, znajduje się rządca z Prus, p. Rudzyński. Cywiński był w ciągłej niezgodzie z Rudzyńskim, ten znów ostatni przez swojego szwagra Kozłowskiego, oficjalistę także, spokrewniony jest z żandarmem z Rypina, wielkim łotrem. Cywiński w r. 1863 wyemigrował do Prus, i w kilka lat, gdy się wszystko uspokoiło, jako pruski poddany i za pruskim paszportem wrócił do Polski i przyjął obowiązek rządcy w Kretkach u p. Plaskowskiego. P. Rudzyński tedy z panem Kozłowskim, znanym tu z usług policji w 1863 r. denuncjują Cywińskiego, że właściwie nie jest pruskim poddanym, lecz ukrywającym się za pruskim paszportem emigrantem z r. 1863, Cywińskiego żandarm aresztuje z Rypina, odstawiają go do Płocka i nieszczęśliwa ofiara podłości ludzkiej, po kilku dniach siedzenia w więzieniu, w celi swojej na żelaznej kracie powiesił się.

Wypadek ten okropne zrobił wrażenie w okolicy. Opinia, choć jej się głośno zamanifestować nie wolno, z pogardą ukazuje sprawców tego niecnego czynu, ale słusznie się dziwią, dlaczego p. Plaskowski trzyma u siebie takie indywidua, przed którемi bardziej strzedz się trzeba, jak przed policją — wnet nawet naczelnik powiatu rypińskiego wręcz to samo powiedział, bo ta denuncjacja narobiła mu ambarasu. Co do nas, radzimy p. Plaskowskiemu postąpić tak, jak mu honor i sumienie każą, bo jemu najlepiej jest wiadomo, że z opinią publiczną więcej może, jak kto inny, liczyć się potrzebuje.

Ziemie polskie.

(Projektowana kolej żelazna do Dąbrowy. — Szerzenie się sztundyzmu na Rusi przydnieprzańskiej.)

Gazeta petersburska *Nowoje Wremia* w numerze 11. z b. r., w dziale zatytułowanym „Administracyjne nowości“, pisze: „Słyszeliśmy, iż w ministerjach skarbu i komunikacji rozbieraną jest obecnie kwestja wydania koncesji na budowę nowej drogi żelaznej w Królestwie Polskiem od Dęblina do Dąbrowy, z kierunkiem ku granicy austrjackiej z odnogą od Ostrowa do Koluszek. Nowa ta droga 450 wiorst długa, biegnie równolegle z warszawsko-wiedeńską (długą około 250 wiorst), prostopadle do drogi nadwiślańskiej (mającej długości 500 wiorst), przecinając przestrzeń pomiędzy temi dwoma liniami; nadto gałęź nowej linii wychodzi z osady Bzina z nachyleniem w jedną stronę do Ostrowca, a w drugą do stacji warszawsko-wiedeńskiej drogi żelaznej Koluszki, zkąd prowadzi do miasta Łodzi niewielka, 26 wiorst, fabryczna droga żelazna łódzka, należąca do oddzielnej kampanii akcjonarjuszów. Powiadają, że ministerjum finansów nie chce dopuścić dla eksploatacji tej nowej linii nowego akcyjnego towarzystwa, a pragnie powierzyć koncesję budowy jednej z kompanij sąsiednich dróg żelaznych. Powiadają także, że jedna z kompanij sąsiednich dróg, mianowicie warszawsko-wiedeńska, już prosiła o wydanie jej koncesyj, lecz zniewoloną była odmówić ze względu na postawione jej warunki, i w chwili obecnej toczy się sprawa oddania koncesji towarzystwu maleńkiej 26-cio wiorstowej drogi fabryczno-łódzkiej, na warunkach więcej dla tego towarzystwa korzystnych.

Sztundyzm szerzy się coraz więcej w przydnieprzańskich ruskich prowincjach. W kijowskiej gubernii, w powiatach taraszczańskim i zwienigorodzkim, sztundyzm przybrał tak znaczne rozmiary, że dla ratowania prawosławia, jak twierdzi *Kijewlanin*, rząd zamierza w tych powiatach wyznaczyć dla popów po 14.000 rubli rocznej zapomogi, inaczej bowiem musieliby pozostać bez wszelkich dochodów. Znowu *Noworos. Telegr.* donosi, że sekta sztundystów wzmogła się ogromnie w Wozniesieńsku, a *Odesski Wiestnik* powiada, że w ostatnich czasach zaczęła się przejawiać ich czynność w Elisawetgrodzie. Oba rzeczone miasta położone są w chersońskiej gubernii.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Szósty i ostatni odczyt na rzecz Czytelni akademickiej zgromadził w sali ratuszowej liczną publiczność: dr. Czerkawski Euzebiusz, rektor tutejszego uniwersytetu traktował „o terazniejszych naukowych poglądach na budowę społeczeństwa“. Szanowny prelegent usiłował rozwinąć w tym wykładzie historję rozmaitych socjologicznych teorji od czasów najdawniejszych, czyniąc bardzo trafne spostrzeżenia, pomiędzy innemi nad zasadami głoszonemi przez Machiawela, Barucha Spinozę, Hobbesa, Locka, Tomasza Morusa, Rousseau, de Maistrea, Smitha, naganił powstających przeciwko własności, w kilku słowach osądził Proudhona i oświadczył, że socjologja stanęła na pozytywnym, właściwym gruncie dopiero z rewolucją francuską, zwiastując drogę, po której iść powinna już w Monteskjuszu, — tą drogą zaś jest pogląd na społeczeństwo pozytywistów. To dało powód prelegentowi do szerszego poglądu na Comte'a i jego socjologię, zasady Herberta, Spenzera i Schaeflego. Ukazawszy poglądy tych nie zawsze i nie wszędzie rozumianych myślicieli we właściwem świetle, p. Cz. bronił pozytywizmu od zarzutów czynionych mu zwykle, że się rozbiega z pojęciami narodowościowemi i starał się wykazać niesłuszność takowych, a prelekcję zakończył świetnym zwrotem do znaczenia narodowych ideałów, powiadając, że nacje, które je posiadają, zawsze muszą przyjść do zwycięstwa. W tę prelekcję dwa razy wplótł poetyczne kwiecie, cytując dwóch wieszczów naszego narodu; pierwszą cytatę (Mickiewicza) uczynił z okoliczności Locka, jako wyrażającą w liście do Lelewela sąd tego poety o filozofie. — Gniewaliśmy się niepospolicie na ruch powozów na ulicy, huczniejszy i ożywieńszy w tej chwili niż zwykle, który słuchaczom, zwłaszcza oddaleńszym od prelegenta, wykradał jego słowa, gdzie trafność i głębokość udzielanych myśli walczyła o palmę pierwszeństwa z kwiecistością stylu.

— W s p r a w i e g m a c h u p o c z t o w e g o w e L w o w i e. Jak wiadomo, mieści się obecnie dyrekcja poczt wraz z miejscowym urzędem pocztowym we Lwowie w budynku prywatnym. Najem upływa w październiku r. 1877, z jednorocznem wypowiedzeniem, a ponieważ budynek ten jest nieodpowiednim a oraz prywatnym, więc dyrektor poczt p. Schiffner, który tyle już położył zasług na swej ważnej posadzie, podał ministerstwu handlu wniosek o wybudowanie umyślnego gmachu rządowego na umieszczenie poczty i telegrafu. Ministerjum długo się opierało temu pożytecznemu i jedynemu naturalnemu wnioskowi, aż wreszcie zesłało do Lwowa swego delegata, radcę dworu pana Klepeczkę. P. Kiepeczka, który zawsze życzliwym się okazywał dla naszego kraju, bawił trzy dni we Lwowie, oglądając się za odpowiednim budynkiem, któryby nabyć, a w ostatecznym razie za placem, na którymby gmach wspomniany wybudować można. Miło nam donieść, że p. radca dworu odjechał z tem przekonaniem, iż niema innego sposobu, jak wybudować gmach własny, a to albo na placu Castrum, albo na parceli hotelu Angielskiego, zwanego Majerówką. Mielibyśmy wtedy gmach pocztowy i telegrafowy, dogodny dla urzędników i publiczności tak co do miejsca jak i rozkładu wewnętrznego, a oraz znaczny budynek prywatny byłby otwartym dla publiczności na pomieszkania. Rozchodzi się tylko o to, czy minister skarbu zechce lub może mieć fundusze na budowę tego gmachu. Na wypadek gdyby skarb państwowy dał odpowiedź przychylną, pp. Klepeczka i Schiffner zapisali sobie budynki prywatne, w którychby pocztę tymczasowo umieścić można.

— Rada miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca mają wnieść swoje podania zaopatrzone poświadczeniem ubóstwa najdalej do 1. maja 1876 do magistratu lwowskiego.

— W artykule naszym o dziele „Irlandja i Polska“ wymieniliśmy *Czas* pomiędzy pismami klerykalnemi, które nie zaprotestowały przeciwko zdradliwym tendencjom zawartym w tem piśmie a wypowiadanym w imieniu kościoła. *Czas* przypomina nam, iż poświęcił rozbiorowi dzieła tego obszerny artykuł, że więc wykonał obowiązek przestrzeżenia publiczności przed wspomnianem dziełem. Jakkolwiek przypomnienie to wypowiedziane w formie bardzo niegrzecznej, chętnie odwołujemy zarzut zrobiony *Czasowi*. Rozbioru zamieszczonego w *Czasie* nie czytaliśmy, ztąd pochodzi nasza pomyłka; nie wiemy więc i dalej, jakiego rodzaju była odprawa, dana przez *Czas* ks. Domagalskiemu, autorowi dzieła „Irlandja i Polska“. Musiała to być jednak odprawa bardzo miękka i niezdecydowana, jeżeli w kraju przeszła zupełnie niespostrzeżona — i to tak dalece, iż mało kto w kraju wiedział, jaką zdradę ukryto pod skromnym tytułem „Irlandja i Polska“.

— *Audiatur et altera pars.* Podaliśmy całkiem przedmiotowo opis zajścia między oficerem od artylerji, baronem Schauensteinem, a rzeźbiarzem, panem Barączem. Uzupełniamy dzisiaj ten opis faktami, które druga strona, oficer, opowiada. Gdy p. Barącz za obrożę wziął psa, i chciał go wziąć z sobą, oficer spytał go: „Was machen Sie?“ Na co p. Barącz odpowiedział: „Das ist ein gestohlener Hund“. Usłyszawszy to oficer, którego prawowitą własnością był pies, wyjął kartę wizytową i wręczał ją panu Barączowi, aby mógł wiedzieć u kogo się znajduje pies, którego uważał za skradzionego. Lecz p. Barącz pomimo tego brał psa z sobą, trzymając go za obrożę. Wtedy to uderzył go w kark oficer, jak p. Barącz — a jak oficer opowiada — odtrącił go od psa. Dalsze opowiadanie obu stron jest prawie zupełnie zgodne. Przy tej sposobności donosimy, że rana pana B. jest lekka, i już wychodzić zaczął.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Zwłoki mężczyzny znaleziono d. 29. marca w Dukli, w powiecie Krośnieńskim, na podwórzu pewnego Izraelity. W zmarłym poznano Justyna Marchonia ze Szklar, w powiecie Sanockim, a obdukcja sądowa wykazała, że Marchoń tknięty został apopleksją w skutek opilstwa. — Dnia 10. b. m. wlazł złodziej oknem do kancelarji budowniczego na placu budowy nowej kamienicy przy ulicy Krasickich i zabrał ztamtąd jesienny surdut z aksamitnym kołnierzem i futerko jednego z podmajstrzych. — D. 9. b. m. aresztowano Tomasza Kosa, wyrobnika, za kradzież portmonetki w bazarze Königsbergera, którą mu odebrano; tudzież Agniszkę Szymonichę, przedmieszczankę, za kradzież 15 liter drobnych krup w składzie mąki pod liczbą 13 przy ulicy Krakowskiej.

Dnia 11. t. m. między godz. 5. a 6. wieczorem wszczął się ogień w pomieszkaniu Salomona Szarge, czapkarza, w domu pod l. 2 przy ulicy Pełtewnej na pierwszem piętrze. Zajęła się podłoga pokoju od żarzących się węgli z pod kuchni angielskiej. W nieobecności domowników rozszerzył się ogień w zamkniętem pomieszkaniu na większą część podłogi, zanim inni mieszkańcy sprowadzili straż ogniową, która spiesznie pożar ugasiła.

— **Sprawozdanie** Wydziału Towarzystwa dam dobroczynności z czynności za rok ubiegły 1875. Wedle zamknięcia rachunków za rok 1875 miało Towarzystwo dam dobroczynności następujące dochody:

1) pozostała zwyżka dochodów z roku 1874 778 zł. 94 ct.; 2) wkładki członków 346 zł.; 3) z loterji fantowej i maszkarady 3451 zł. 52 ct.; 5) dar galicyjskiej kasy oszczędności 400 zł.; 6) prowizja od gotówki w galicyjskiej kasie oszczędności na bieżącym rachunku ulokowanej 114 zł. 4 ct.; 7) inne drobne 32 zł. razem 7669 zł. 77 ct.

Wydatki wynosiły: 1) na wyżywienie sierót 33 w zakładzie św. Heleny 2700 zł. 2) na odzież dla tychże sierót 592 zł. 3) na wsparcie biednych stałe miesięczne 1184 zł. 4) na wsparcie doraźne 79 zł. 40 ct. 5) koszta loterji fantowej i maszkarady 1079 zł. 25 ct. 6) na utrzymanie budynków 304 zł. 64 ct. 7) na asekurację, kominiarza, desinfekcję i czyszczenie kloaków 91 zł. 32 ct. 8) na święta dla sierót 15 zł. 9) na nabożeństwo za duszę ś. p. Heleny Ponińskiej fundatorki zakładu 15 zł. 10) na premja przy rocznym popisie sierót 9 zł. 11) na markę stemplową 50 ct. razem 6070 zł. 11 ct.

Z porównania wydatków z dochodami okazuje się zwyżka dochodów czyli reszta kasowa na rok 1876 w kwocie 1599 zł. 66 ct.

Stan majątku Towarzystwa po koniec grudnia 1875 wynosi w gotówce 1599 zł. 66 ct., w papierach imiennej wartości 3300 zł., w książeczce gal. kasy oszczędności 696 zł. 13 ct., a z doliczeniem wartości realności pod nr. 456, nowy 3⁴/₄, w której się zakład mieści, w kwocie 9450 zł., razem 15.045 zł. 79 ct. Co się imieniem Wydziału Towarzystwa dam dobroczynności do publicznej podaje wiadomości.

Lwów dnia 7. kwietnia 1876.

Antoni Filipowski
sekretarz Tow. dam dobroczyn.

— **Drohobycz.** Czytając przedtem w dziennikach niestworzone rzeczy o gospodarstwie gminnem tego miasta, postanowiłem śledzić istotę rzeczy i częściej bywać na posiedzeniach Rady miejskiej, ażeby przysłuchiwać się jej obradom. I tak przypadkowo dowiedziałem się, że dnia 5. kwietnia b. r. odbędzie się takie posiedzenie, na którem też byłem jako ciekawy obecny.

Wchodząc do przedpokoju sali Rady miejskiej, który przedstawia galerję, zauważałem zaraz na wstępie, że publiczność chrześcijańska mało się interesuje sprawami miejskiemi, gdyż na tej galerji oprócz dwóch z widzenia mi tylko znajomych panów, zastałem samych żydów i to po największej części cuchnących bachorów. Sala radnych przedstawia tożsamo smutny widok, gdyż żydzi z kilku swoimi politycznymi przyjaciołmi, stanowią znaczną większość. Podczas rozpraw tegoż posiedzenia najwięcej słyszeć było język niemiecki.

Między innemi żywą i ciekawą dyskusję a raczej wrzawę wywołał przez kilku radnych żydowskich pisemnie wniesiony naglący wniosek, a o d c z y t a n y p r z e z s a m e g o p. b u r m i s t r z a, żądający uchwalenia wniesienia protestu do Wys. sejmu galicyjskiego, przeciw obelgom poczynionym obecnej Radzie, w wydanej przez Wydział krajowy broszurze o stanach szpitali powszechnych w Galicji, w której p. dr. Stella Sawicki charakteryzuje stan szpitalu powszechnego drohobyckiego umieszczonego, w lichym, stanie będącym domie wynajętym od OO. Bazylianów, przez co Rada drohobycka czuje się być obrażoną.

Ustępy wyjęte z broszury, które Radę najbardziej dotknęły, a przez p. burmistrza po dwakroć odczytane zostały, opiewają:

„Znając stosunki tutejsze, mogę z największą pewnością powiedzieć, że radni żydowscy będą przeciw budowie szpitalu, bo zakład podobny nie przedstawia dla nich żadnego geszeftu, a radni Rusini będą przeciw budowie, dla podtrzymania klasztoru OO. Bazylianów, dla których wydzierżawienie swych ruin za czynsz wysoki na szpital, jest bardzo dobrym interesem. Dotychczas stosunki wewnętrzne miasta nie są jeszcze uporządkowane, niema obranego burmistrza, a tymczasowy, naznaczony przez rząd, nie może podjąć się budowy. Zaledwo za miesiąc uporządkują się te stosunki, ale skład Rady miejskiej nie przedstawia żadnej nadziei, żeby było lepiej jak było dawniej. Mówiłem z tym, który najprawdopodobniej zostanie burmistrzem; jest on ożywiony najlepszemi chęciami, obiecywał najszczersze zajęcie się zakładem i doprowadzenie do budowy szpitala, ale zdaje mi się, że wszystko skończy się na dobrych chęciach, i miasto, w którem mieszkają ci, co dorobili się kolosalnych fortun na kopalniach wosku ziemnego i nafty, nie znajdzie stosownego domu przytułku dla tych, którzy dają im złoto, okaleczeli lub stracili zdrowie przy pracy“.

Poprzód zabierali głosy radni żydowscy i to w długich, krzykliwych, beztreściowych na p. dr. Stellę Sawickiego i na Wydział krajowy wyzywających mowach, że jak można było naprzód insynuować postępowanie nowej Rady, i tak jedni żądali, ażeby sejm wytoczył dyscyplinarkę panu dr. Stelli Sawickiemu, drudzy Wydziałowi krajowemu, że podobne ich obrażające sprawozdanie ogłosił.

W imieniu Rusinów przemawiał p. radny Xenofon Chrymowicz już niedzisiejszy suplent gimnazjalny, motywując, że jak świat światem to Rusini nigdy z Bazylianami nie trzymali, zatem są także obrażeni; radny p. Walenty Gross, c. k. poborca podatkowy, wielki przyjaciel polityczny stronnictwa szomerowsko-świętojurskiego, prowokuje, że p. dr. Stella Sawicki i stronnictwo narodowe obraził, gdyż o całej radzie pisał. Przeciw wnioskowi oświadczył się radny p. Franciszek Pflanzer radząc obrażonym, ażeby obrazę, którą sobie przypisują do kieszeni schowali, gdyż twierdzenia p. dr. Stelli Sawickiego do dzisiaj ze strony Rady miejskiej żadnym czynem zbitemi nie zostały, i że nie tylko gmina szpitalu nie buduje lecz rzecz ze szkołami tak samo się ma, a zatem przez wniesienie protestu, sprawa jeszcze więcej rozgłosu nabierze. W końcu większością głosów uchwalono wniesienie protestu.

Wkrótce nieomieszkam więcej ciekawych rzeczy donieść.

— **Z Pokucia** 8. kwietnia 1876. Czytaliśmy w *Dzienniku Polskim* (nr. 77 z 4. kwietnia), jakoby obywatelstwo śniatyńskiego powiatu wnieść miało petycję do rządu o pensjonowanie lub przeniesienie pana starosty A. Vitalisa jedynie z tych powodów, że ma być wychowańcem szkoły bachowskiej.

Gbyby samo należenie do tejże szkoły zniewalało c. k. urzędników do pensji, to zdałoby się trochę wyżej puryfikację rozpocząć. Wszakże w łonie obecnego ministerstwa jest dużo osobistości dawniejszej szkoły, i to nawet osobistości o niepospolitych talentach. W tejże petycji postawiona jest alternatywa „pensjonować lub przenieść“, upraszamy więc panów petentów o wymienienie tych miejscowości, do którychby takich weteranów szkoły bachowskiej przenieść można? Nam się zdaje, że nie trzeba innego wygnania jak Śniatyn; leży on na samym krańcu Galicji, był główną niegdyś stolicą Pokucia a podobnoś i ś. p. ojciec Owidjusz przechadzał się po błotnistych i brudnych ulicach Śniatyna, będąc skazanym na pokutniczą wędrówkę do Czarnego morza.

Nie mieliśmy zamiaru stawać w obronie pana Vitalisa, ale nie możemy zamilczyć, jakie zdania w opinji publicznej o nim kursują; oto słowa z ust wiarygodnych żydów i chrześcjan bezparcjalnych: pan starosta Vitalis jest bardzo grzeczny, bardzo uprzejmy, bardzo sprawiedliwy a co najpiękniejsze, jest on nieprzedajny, ale cóż z tego kiedy a) za podatki ciśnie ogromnie b) przy rekrutacjach zamyka do aresztu żydków, którzy się nie stawią c) zanadto opiekuje się włościanami, jeżeli który starozakonny lub wiernokonstytucyjny dużą lichwę bierze.

Niechże sądzi kto chce, czyli tu wymienione przywary nie są najszlachetniejszemi przymiotami urzędnika, i za toż ma być pan starosta Vitalis pensjonowany lub przeniesiony?

Co do pierwszego wytkniętego błędu a) trzeba wiedzieć, że w okolicach Śniatyna jest dużo starozakonnych braci, którzy dobra dzierżawią i inne przedsiębiorstwa prowadzą, ale od płacenia należnych za te przedsiębiorstwa podatków rozmaitemi

sposobami wywinąć się starają. Co do b) że żydki wszelkich używają środków, aby się od wojska uwolnić, to stara piosnka. Proszę przejrzeć finalne relacje komisyj asenterunkowych a przekonamy się, że to żydków corocznie ucina sobie palce, wykłuwa po jednem oku i inne kalectwa zadaje, ażeby tylko nie być żołnierzem. A jeżeli którego asenterują, to leży sobie kilka miesięcy w szpitalu, morzy się głodem i za rok lub prędzej uwalniają go, a wakansy przez to wydalenie poczynione muszą wypełniać chrześcjanie. Co do wady wytkniętej pod c) to już się musimy należycie rozpisać. Miasto Śniatyn zamieszkują żydki z różnych stron świata, wielka część ich nie chcąc pracować, trudni się lichwiarstwem — nie bierze ona 10 lub 20 procent, broń Boże, ale 80, 100 i 200 od sta. Tam znajdziesz dużo pijawek (w razie potrzeby nazwiska wymienić możemy), które niemałą liczbę włościan galicyjskich i z pogranicza Bukowiny ogromną lichwą na kij żebraczy sprowadziły. Niedowierzających odsyłamy do aktów sądowych Śniatyna, Wyżnicy, Zabłotowa, Stanisławowa i Tarnopola; w tych znajdzie przerażające liczby po części już sprzedanych po części na licytację wystawionych chałup i gruntów włościańskich, tam się przekona, ilu to niegdyś majętnych włościan dziś nieludzką lichwą braci żydów odarci z ostatków mienia, zniewoleni są iść jako najemnicy w obczyznę na zarobek.

Za te trzy wytknięte błędy należy się panu Vitalisowi podług naszego zdania odznaczenie ale nie kara, jak *Dziennik Polski* donosi.

Nie należymy do tych ludzi, których postępowy zwykli nazywać laudatores acti temporis, a przecie w tym jednym względzie zgodzilibyśmy się na ustawy Justyniana, który lichwiarzy podzielił na trzy klasy i tak osobom dystyngwowanym pozwalał brać 4%, innym 6% a kupcom 8%, karał zaś jak najsrożej tak zwany anatocismus usurarum, który obecnie najbardziej w Śniatynie praktykowany.

Jest to wielkim błędem, że panowie wiernokonstytucyjni nie chcą zbadać przyczyn, dla których się bracia żydzi pod ich chorągiew garną, bo gdyby te należycie zbadali, to większą połowę nie uczciliby jako swoich uważać. Żydzi już nie oczekują Mesjasza obiecanego, bo wiernokonstytucjona izm nagradza im wszystkie dawne cierpienia i tą wolnością ozłoconemi a lichwami krwawemi zbogaceni mogą Dawidy, Simony i Herszkowie z Owid iuszem powtarzać:

Aurea nunc vero sunt saecula, plurimus auro
Venit honos, auro conciliatur amor.

— **Drohobycz.** Wiele pisano swego czasu po dziennikach krajowych i zagranicznych o naruszeniu przywileju p. Ujhelego w Stokerau pod Wiedniem przez tutejszych starozakonnych właścicieli fabryki wosku ziemnego pod firmą Gartenberg, Lauterbach i Goldhammer.

W roku 1874 zaskarżył właściciel przywileju do wyrabiania „Cerasyny", p. Ujheli w Stokerau, fabrykę tutejszą, że podstępnie według sposobu jego przywileju z wosku ziemnego wyrabia cerasynę pod nazwą „Apollowachs". Do komisji sprawdzenia stanu rzeczy zawezwani rzeczoznawcy pp. profesorowie akademi technicznej ze Lwowa sprawdzili na miejscu, że w fabryce tutejszej pod firmą Gartenberg, Lauterbach & Goldhammer, wyrabiają cerasynę tym samym sposobem i za pomocą tych samych narzędzi, na jakie Ujheli przywilej w obydwu połowach państwa austrjackiego nabył.

Po skonstatowaniu sprawy tej przez zaprzysiężonych rzeczonych trzech pp. profesorów jako znawców, składających komisję pod przewodnictwem tutejszego c. k. starostwa, zarządził tutejszy, z prawości charakteru zaszczytnie znany c. k. starosta p. Czermak zamknięcie fabryki i opieczętował takową wraz z zapasem gotowej cerasyny w wartości około 60.000 zł. oraz zasądził ich za naruszenie przywileju na 1000 zł. kary, jak to przepisy o przywilejach nakazują. Lecz co znaczą dla tutejszych żydków wszystkie ustawy i przepisy, gdy oni, co zechcą, według swojej potrzeby przeforsować potrafią! Przeciw ze wszech miar słusznemu orzeczeniu tutejszego c. k. starostwa podali właściciele zamkniętej fabryki rekurs do namiestnictwa, i tam potrafili uzyskać zniesienie orzeczenia starostwa co do zamknięcia fabryki w ten sposób, że jeśli Ujh. życzy sobie zamknąć fabrykę, to ma aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy złożyć kaucję w kwocie 60.000 zł. a w przeciwnym razie fabryka ma być otwartą.

W skutek tego werdyktu spadły pieczęcie sprawiedliwości z uprzywilejowanego oszustwa, a żydkowie nasi uśmiechali się w brody, bo Ujh. będąc pokrzywdzony, nie chciał jeszcze do tego kaucji składać.

A gdzie to się podziały przepisy ustawy o przywilejach, które orzekają, że w razie sprawdzonego naruszenia przywileju, mają być narzędzia i zapasy zniszczone? Wszak pp. profesorowie jako rzeczoznawcy, zaprzysięgli w tutejszem starostwie swoje zeznania!!!

Firma tutejszej fabryki, mając we Wiedniu wpływy, wystarała się tymczasem o przywilej na „Apollowachs" i pod pokrywą tego przywileju wyrabiała zawsze i dotychczas cerasynę. Lecz gdy obecnie w skutek przejścia sprawy na drogę sądową, komisja sądowa z delegowanymi z Wiednia rzeczoznawcami na rewizję przed dwoma tygodniami do fabryki zjechała, skonstatowane zostało powtórne wyrabianie cerasyny na sposób przywileju Ujhelego. Na podstawie tego orzekł tutejszy c. k. sąd powiatowy przestępstwo naruszenia przywileju, lecz ani fabryki nie zamknął, ani narzędzi nie zniszczył, tłumacząc, że te narzędzia i do czego innego jeszcze fabrykantom przydać się mogą!?

W skutek tego orzeczenia jedna i druga strona podały rekurs do c. k. sądu wyższego. Spodziewać się więc należy, że p. prezydent Schenk sam osobiście tę sprawę roztrząsnąć zechce, a wtedy można być pewnym, że sprawiedliwość zwycięstwo odniesie i w ten sposób powaga sądów naszych w opinii publicznej należyty uzyska szacunek.

— **Wybuchy wulkaniczne.** Z Neapolu piszą pod datą 4. b. m.: Wezuwiusz wre ciągle w swem wnętrzu, a upłynionej nocy spadł już pierwszy deszcz popiołów. Według wiadomości dochodzących nas, zachodni brzeg Kaspijskiego jeziora był sceną ciekawych wybuchów wulkanicznych. Kilka mil morskich od tego miejsca leży mała wyspa Los, należąca do Moskwy, zupełnie niezamieszkana. Znajduje się na niej kilka kraterów, a w ostatnich czasach pracowały one tak silnie, iż wyspa cała zdawała się podnosić. Całemi godzinami zakrywały ją kłęby dymu i pary, a świetlany słup lawy wznosił się ku niebu. Kiedy uspokoiły się rozhukane żywioły, spostrzeżono, że kształt wyspy kompletnie się odmienił. Pomimo to jednak, dotąd nie przedsięwzięto badań naukowych, zmian spowodowanych ewolucją.

— **Home** Amerykanin, znany wywoływacz duchów, jadąc w zeszłą sobotę z Petersburga do Berlina, nagle zakończył życie wieczorem w wagonie.

— **Wystawa naukowa w Londynie.** Na wiosnę roku bieżącego odbędzie się w Londynie wystawa przedmiotów mających styczność z nauką i przyrządów służących do badań naukowych.

Program jej następujący:

Arytmetyka: Przyrządy do uczenia. Maszyny rachunkowe i t. d.

Geometrja: Przyrządy do wykreśleń geometrycznych. Przyrządz do graficznego wyobrażenia zjawisk. Modele geometryczne i t. d.

Miary długości, powierzchni, objętości, kątów, wagi, grubości, czasu, szybkości, uderzenia, siły i roboty mechanicznej.

Kinemika, statyka i dynamika: Modele elementarne. Modele mechaniczne i t. d.

Fizyka molekularna: Narzędzia i przyrządy używane do uczenia i dokonywania badań nad działaniem mechanicznem na ciała, nad komunikowaniem parcia za pomocą płynu, tęgości, spójności i przylipania.

Dźwięk: Metody geometryczne, mechaniczne i optyczne, służące do dowiedzenia ruchu falistego. Wytwarzanie się, przenikliwość, szybkość, widoczność, odbijanie się i łamanie, rozpraszanie się i pochłanianie dźwięku. Dźwięki muzyki. Instrumenta muzyczne, wykazujące przymioty fizyczne dźwięku.

Światło: Wytwarzanie się i mierzenie światła. Działanie materji na światło, światła na światło i światła na materję. Stosowanie techniczne optyki.

Ciepło: Zrodło ciepła. Jego działanie na ciała. Mierzenie temperatury. Szerzenie się światła. Od działywanie na ciepło zmian w parciu, objętości i siłach molekularnych. Kalorymetrja. Ekwiwalenty mechaniczny i elektryczny ciepła. Ciepło słoneczne.

Magnetyzm: Magnesy naturalne i stałe sztuczne. Elektro-magnesy. Metody magnesowania. Diamagnetyzm. Wytężenie magnetyczne. Magnetyzm ziemi.

Elektryczność: Wytwarzanie i zachowywanie elektryczności. Gromadzenie się elektryczności. Prądy. Przeciwdziałanie i zewnętrzne ujawnienie się prądów. Zastosowania techniczne elektryczności.

Astronomia: Katalogi, atlasy, globusy i t. p. Narzędzia astronomiczne. Zegarki, zegary i przyrządy do wykazywania czasu. Astrofotografia i spektroskopia ciał niebieskich.

Matematyka stosowna: modele, dyagramy, rysunki i niewielkie maszyny. Żegluga i budownictwo marynarskie.

Chemia: Narzędzia, przyrządy i ciała używane przy badaniach chemicznych i przy wykładach z tej nauki. Preparaty chemiczne.

Meteorologia: Narzędzia meteorologiczne. Systemy sygnałów w razie burzy. Mapy meteorologiczne. Narzędzia do mierzenia elektryczności atmosferycznej.

Geografia: Narzędzia topograficzne, geodezyjne i hidrograficzne. Mapy, modele i globusy. Pomiary morza. Sizmografy.

Geologja i górnictwo: Narzędzia pomiarowe. Kollekcje ciał kopalnych i skamieniałości. Mapy. Modele. Profile. Rysunki i t. d.

Mineralogja, krystalografia: Przyrządy do badania kryształów. Kollekcje, modele i rysunki kryształów i minerałów dla celów naukowych i pedagogicznych.

Biologia: Mikroskopy i inne przyrządy służące do badań fizjologicznych. Preparaty anatomiczne. Przyrządy służące do zbierania i konserwowania przedmiotów z dziedziny nauk przyrodzonych. Zbiory do uczenia biologii.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nrów 8, 9, 10, 11 i 12 „*Tygodnika illustrowanego*": Franciszek Deak z portretem przez Filipa Sulimierskiego; Kronika tygodniowa; Nowobudujący się kościół w Ciechocinku podług planu Cichockiego, z rysunkiem; Cel osiągnięty, kopia obrazu Grütznera; Król Mieczysław drugi, dramat Adama Bełcikowskiego (c. d.); Przegląd polityki zagranicznej; Witebsk z widokiem miasta; Reforma sądownictwa; Ze świata muzycznego przez Gustawa Roguskiego; Korespondencja z Poznania; Na rozdrożu, powieść w dwóch tomach przez Deotymę; Geograficzne znaczenie Alp środkowej Europy przez Vidal-Lablachea; Kawiarnie literackie i polityczne w Paryżu; Ocean przez Jana Kaysera; Krzyż i miecz, romans historyczno-polityczny w czterech tomach G. Samarowa, przełożył z niemieckiego Stanisław Bronikowski (c. d.); Z balu, wiersz, a do niego rysunek F. Tegazza; Zwycięstwo Joanny Grey nad biskupem Gardinerem, według obrazu G. F. Folingsby; Mojej lubej, rysunek Andriollego; Jaki jest cel założenia muzeum przemysłowo-rolniczego w Warszawie przez dra Jana Banzemera; Bezpłatna lekcja, rysunek humorystyczny Franciszka Kostrzewskiego; Korespondencja ze Lwowa; Nowożytna idea prawa (prawo, siła i geniusz, według pojęć najnowszych szkół niemieckich) przez Alfreda Fouillée; Róg obrzędowy górników wielickich, rysunek Ludwika Łepkowskiego; Grobowiec Maksymiliana Gierymskiego w Reichenhall, rysunek Szwojnickiego; Faust i Małgorzata, podług obrazu Mayera; Listy z Bośnii; Przy wiejskim kominie, rysunek Henryka Pillatiego; Co to jest ogień? wyjątek z popularnych listów o chemii pisanych do pani K. przez Bronisława Reichmana; Kolonia francuska w Gabon przez margrabiego de Compiegne; Wacław Szymanowski, z portretem; Marja Tonchet według obrazu C. Comte'a; Po zwycięztwie, kopia obrazu J. Faeda; Lazo Milodragicz, partyzant bośnijski, z portretem; Oddział ochotników serbskich biwakujący pod klasztorem Bania; Niewiasty hercegowińskie w walce z Turkami, drzeworyt; Kronika paryska; Noc i poranek pod zwrotnikami; Władysław Gruszecki z portretem przez Filipa Sulimierskiego; Poezja, obraz z żywych osób układu Wojciecha Gersona; Antonina Hoffman, artystka teatru Krakowskiego, z portretem; Zima i bieda, rysunek Bronisława Kamińskiego; Kaplica w szpitalu dla dzieci w Warszawie, rysunek; O zadaniu dziennikarstwa naszego; Przegląd teatralny przez Kaźmierza Kaszewskiego; Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego; Eugeniusz Rakosi, ze szkiców literackich węgierskich przez B. Aleksandra. — Tygodnik illustrowany prenumerować u nas można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

— Zeszyt marcowy „Biblioteki warszawskiej" zawiera następujące artykuł: Doświadczenie jako kryterjum prawdy przez A. Tyszyńskiego (rozprawa gruntownie i dobrze napisana); Improwizacje Adama Mickiewicza przez Mikołaja Malinowskiego (jest to list Malinowskiego pisany w r. 1828 w Petersburgu do Joachima Lelewela, udzielony redakcji przez brata Prota Lelewela, zawierający nowe i nieznane szczegóły do życia wielkiego poety); Synowie hetmańscy, opowiadanie historyczne przez Władysława Chomętowskiego (jest to dalszy ciąg, niezmiernie ciekawej historycznej opowieści); Bułgarowie naddunajscy (opis etnograficzny); Józef Korzeniowski studjum literackie Adama Rzążewskiego (wyczerpujące i dokładne); Kronika lwowska (dobrze przedstawia ruch umysłowy w naszem mieście i stosunki lwowskie); Z dziedziny przyrodoznawstwa przez T. Skomorowskiego (rzecz umiejętnie napisana z dobrego stanowiska traktowana); Franciszek Deak (życiorys); Kronika zagraniczna, literacka, naukowa i artystyczna (pióra pani Duchińskiej, która umiała tę kronikę równie zajmującą uczynić jak ś. p. Węgierska); Feliks Zieliński (wspomnienie pośmiertne); Romualda Hubego statuta nieszawskie z roku 1454, recenzja przez J-d; Pestalozzi. Idee und Macht der menschlichen Entwickelung, bearbeitet v. Josephine Zehnder geb. Stadlin, recenzja Seweryna Smolikowskiego; Czaszki z kurhanów pokuckich jako materjał do antropologii przedhistorycznej Ziem polskich opracował dr. Izydor Kopernicki, recenzja przez A. W.; Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi w mowie Górali Bieskidowych z dodaniem wyrazów góralskich, opracował dr. Izydor Kopernicki, recenzja przez A. W.; Fr. Lenormant: La magie chez les Chaldeens et les origines accadiennes, recenzja przez J. K.; Marja Malczewskiego illustrowana przez E. M. Andriollego, recenzja przez W.; Teatra w Polsce przez Estreichera, recenzja przez W.; Etudes Bulg res par Alexander Chodźko, recenzja przez F. J.; Od redakcji; Wiadomości bieżące naukowe, literackie, artystyczne; Nekrologia. Bez Biblioteki warszawskiej trudno, a nawet niepodobna wyrobić sobie dokładne wyobrażenie o ruchu umysłowym i piśmienniczym polskim, dla tego to zalecać ją należy wszystkim przyjaciołom tegoż piśmiennictwa. U nas prenumerować ją można w księgarni Władysława Zawadzkiego przy placu Marjackim we Lwowie.

— Z powodu wystawy powszechnej w Filadelfii i stuletniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych, w wywalczeniu której Polska wzięła tak zaszczytny udział w osobie Kazimierza Pułaskiego, Tadeusza Kościuszki i wielu emigrantów z Konfederacji Barskiej, dzieła o Ameryce są u nas na porządku dziennym i znaleść powinny wielki pokup. Donosiliśmy już o wyjściu pod każdym względem znakomitego dzieła p. Stefana B u s z c z y ń s k i e g o p. t. „Ameryka i Europa", wydanem w dwóch tomach przez księgarnię Dygasińskiego w Krakowie, a które Polacy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych powinni sprowadzić do Ameryki i przetłumaczyć na język angielski, napisane bowiem zostało dla uczczenia rocznicy stuletniej niepodległości, teraz donosimy o nowem dziele, mającem za przedmiot Amerykę, napisanem przez polskiego podróżnika, autora „Żydów i Kahałów" i „Rumunii" pana Kalixta W o l s k i e g o. Tytuł dzieła tego jest: „Do Ameryki i w Ameryce". Są to opisy podróży, szkice społeczne, obyczajowe i obrazki z życia amerykańskiego, napisane dobrym językiem w sposób zajmujący i łatwy. Przeczytaliśmy to dzieło w rękopiśmie i zalecić je możemy wydawcom jako ze wszech miar zasługujące na wydanie. Pan Kalixt Wolski przebył wiele lat w Ameryce, zna ją doskonale, że zaś posiada dar spostrzegawczy, więc zaobserwował wszystko, co charakteryzuje społeczeństwo Stanów Zjednoczonych. Jest to niewątpliwie jedno z najlepszych dzieł o Ameryce, które śmiało rywalizować może z tegoż rodzaju opisami francuskiemi i niemieckiemi.

— *Kurjer Nowojorski*, organ Polaków zamieszkałych w Ameryce wraz z *Gazetą polską katolicką* (wychodzi w Chicago), wychodzi dwa razy na tydzień. U nas wraz z przesyłką kosztuje 12 guldenów. Prenumerować go można we Lwowie w „Księgarni Polskiej" przy ulicy Kopernika nr. 12. Współpracownikiem *Kurjera* jest p. Sigurd Wiśniowski, którego pierwszą pracę „Dziesięć lat w Australii", drukowała *Gazeta Narodowa* przed kilku laty. Obecnie pan Wiśniowski przebywa w Ameryce i został wybranym do zgromadzenia prawodawczego któregoś ze Stanów Zjednoczonych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakładu kredytowego włościańskiego siódme zwyczajne walne zgromadzenie dnia 7. kwietnia 1876.

(Ciąg dalszy.)

Spłaty rat pożyczkowych były w roku przeszłym niezadowalniające, a przeto w aktywach zamknięcia rachunkowego w rubryce „odsetki przenośne od pożyczek" zawartą jest znaczna kwota w ilości zł. 1,382.764.75.

W tej cyfrze mieści się ogólna z d. 31. grudnia 1875 zaległa należytość odsetkowa od wykazanej w rocznym bilansie sumy pożyczkowej zł. 8,057.141.30, mianowicie odsetki z dołu płatne od rat częścią w październiku częścią w czerwcu 1875 r. zapadłych; dalej kwoty procentowe zawarte podług planu umorzenia w zaległych ratach amortyzacyjnych wraz z 15% procentowemi według statutu przynależnemi odsetkami zwłoki od rat amortyzacyjnych.

Dyrekcja w roku minionym wystąpiła z całą surowością przeciw dłużnikom ociągającym się ze spłatą rat, i na 48058 członków zarządzono w r. 1875 przeciw 835 członkom środki prawne, a z tych w drodze egzekucyjnej sprzedano 190 gospodarstw gruntowych.

W ogóle od czasu **istnienia Zakładu sprzedano** jak twierdzi dyrekcja **339** gospodarstw w drodze publicznej licytacji.

Zmniejszona stosunkowo ilość żądanych i udzielonych w roku zeszłym pożyczek jak niemniej i zwłoka w spłacaniu rat zaległych ma swoją przyczynę częścią w tem, że Dyrekcja wstrzymała udzielanie pożyczek w tych gminach i powiatach, w których znaczniejsze były zaległości, — częścią zaś z tego powodu, że włościanie werbowani przez ajentów innych zakładów kredytowych, znajdowali tam kredyt tańszy i przystępniejszy, aniżeli go był w stanie udzielić bank włościański, zniewolony do szukania zbytu swych listów za granicą, gdzie i koszta sprzedaży onych są znaczne i stosunku finansowego niezawisłe od względów i potrzeb naszego kraju.

W interesach **parcelacyjnych** nieprzedsiębrano, z powodu niekorzystnych zeszłorocznych stosunków gospodarczych w kraju, nowych czynności, zaś z pozostałych z przeszłego roku 8 interesów ukończono parcelację czterech majątków. Wyniki tych parcelacyj (oprócz Tułkowiec, które przyniosły zysku dla Zakładu zł. 800) zachowane być muszą do sprawozdania roku następnego z powodu, że liczne czynności sądowe i hipoteczne z temi interesami połączone, są jeszcze w toku i mimo wszelkiej usilności naszej, załatwione być nie mogły.

Interes **asekuracji** *ogniowej dla członków naszych prowadzimy dotąd* za zabezpieczeniem zwrotnem u pierwszego węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń ogólnych.

Roku zeszłego wypłacono 179 stronom za szkody ogniowe sumę zł. 1,915.02, 2 w ogóle zaś od czasu istnienia Zakładu wypłacono z tego tytułu **1275** stronom zł **211.175.07**.

Asekuracyjny fundusz rezerwowy, utworzony r. 1873 z jednej części od dochodu odsetek pożyczkowych, który z końcem roku 1874 wynosił zł. **139.595.94** przedstawia z końcem grudnia 1875. kwotę zł. **217.550 61**. Fundusz ten służy dla pokrycia opłat premji za członków Zakładu.

Wartość asekurowanych budynków, które nie wchodzą nawet w rachunek przy ubezpieczeniu pożyczek, wynosi zł. 6.005.298.50.

Szkody ogniowe wydarzyły się w 54. powiatach, zaś w 28 powiatach łącznie z Bukowiną nie było żadnej szkody do wypłaty; najwięcej stosunkowo pożarów wydarzyło się w powiecie Lwowskim i Rudeckim, nadto w powiatach Przemyśl, Sambor, Bóbrka, Mielec, Gródek, Gorlice, Skałat, Jasło, Jarosław, Sokal.

Listów zastawnych było w obiegu z końcem r. 1874 . . .	zł.	7,761.400
w roku 1875 wydano:		
704 sztuk po zł. 100 w wartości zł.		70.400
450 „ „ 500 „ „		225.000
463 „ „ 1000 „ „		463.000
1617 „ . . . . zł.		758.400
ogółem było w obiegu listów zastawnych	„	8,519.800
z tej ilości wylosowano w r. 1875	„	631.400
i w skutek dobrowolnych spłat ściągnięto	„	141.000
razem . . .	„	772.400
pozostało zatem z końcem r. 1875 w obiegu na	„	7,747.400
z których w lipcu 1876 r. wylosowane zostaną w ilości . .	„	682.000
Asygnaty kasowe, pozostające po koniec r. 1874 w obiegu, wynosiły	„	1,007.500
w roku 1875 wydano	„	2,006.650
ogółem	„	3,014.150
w rok 1875 ściągnięto z obiegu	„	1,693.300
pozostaje zatem w obiegu z końcem grudnia 1875	„	1,320.850
Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 1874 zł. 116.139.05		
a w roku 1875	„	140.597.58
wkładki udziałowe „620.957.50	„	647.829.50

(C. d. n.)

Wiedeń 10. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1047, węgierskich 1978, niemieckich 171, razem 3196; targ był bardzo powolny, płacono galicyjskie woły lichsze 43 do 45 zł., lepsze 46 do 48 zł. 50 c., jedna partja 50 zł., węgierskie od 43 do 54 zł. za 100 kilo. Targ był na dobre woły lepszy jak przeszłego tygodnia, do 3 zł. na 100 kilo, zaś na lichsze woły, to taniej było jak przeszłego tygodnia; oprócz 70 wołów wszystko rozprzedano. Na przyszły tydzień targ we wtorek.

Krzysztofowicz,
Caffe-Sitzerbek, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj na giełdzie wiedeńskiej panowała wielka panika. Papiery znacznie pospadały. Jaka przyczyna, jutro się dowiemy.

Pester Corr. zapewnia, że wspólna austro-węgierska konferencja ministrów z d. 10. bm., która trwała od 1 do pół do 6 godziny, była pomyślną i dobre wróży widoki. Konferencja ta miała się dalej odbywać nazajutrz. Zapewniają także ze strony kompetentnej, że kwestja bankowa załatwioną zostanie wkrótce i w sposób ile możności najpomyślniejszy.

Z Wiednia d. 12. bm. donoszą do *Gazety Lwowskiej*: Według doniesień dzisiejszych dzienników, konferencje ugodowe austrjacko-węgierskie zostaną jutro przerwane, a po świętach Wielkanocnych znowu się rozpoczną. W dziennikach tutejszych stoi na pierwszym planie dyskusja nad sprawą równoczesnych obrad nad kwestją kwot.

Pester Lloyd donosi, że w kołach rządowych żądania powstańców hercegowińskich uważane są jako pretensje, które usuwają się z pod wszelkiej dyskusji. Na *memorandum* powstańców nastąpi jedna tylko odpowiedź: wezwanie do złożenia broni.

Według *Gazety Petersburgskiej* składki na rzecz powstańców zbierają w Moskwie bardzo skrzętnie. Na wszystkich dworcach kolejowych, a nawet po wagonach zbierają składki na Hercegowińców.

Polit. Corr. twierdzi, że operacjami powstańczemi kieruje obecnie Serbia. Do Bośnii wysłano powstańcom z Serbii 25.000 karabinów, pieniądze i pewną ilość oficerów. Do powstania w Bośnii przyłączyć się miało 400 muzułmanów.

Podczas festynów ludowych w Belgradzie, wyraził się książę Milan w ten sposób do swego otoczenia: „Jeśli nas Turcy zaatakują, potrafimy odeprzeć ich napad; mamy dość siły ku temu."

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 12. kwietnia. „Pester Corresp." donosi: Węgierscy ministrowie Trefort i Perczel przybyli do Wiednia, aby wziąć udział w dzisiejszej naradzie gabinetu węgierskiego. Wspólne konferencje austro-węgierskie będą trwać dalej, a uczestniczący w nich ministrowie węgierscy, według najświeższych dyspozycyj, jeszcze nie odjadą z Wiednia. Obrady, na których obok spraw konferencji cłowej, rozbierano także niektóre sprawy, do delegacyj należące, tudzież sprawę kwaterunkową, szły jak najpomyślniej i załatwiają się bez trudności.

Londyn d. 12. kwietnia W Izbie niższej oświadczył Northcote, że niepodobna dać bliższych wyjaśnień co do rokowań, dotyczących przyszłego urządzenia stosunków kanału Suezkiego; że może tylko zapewnić, iż rokowania z sułtanem, wicekrólem i odnośnemi państwami morskiemi w pełnym są toku.

Praga d. 12. kwietnia. Organ młodoczeski „Narodni Listy" donosi: Posłowie młodoczescy wystosują od siebie adres do cesarza z prośbą, aby rząd w drodze konstytucyjnej wniósł przedłożenie względem zniesienia obecnej ordynacji krajowej dla Czech.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 12 kwietnia 1876.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	137.—.	Anglo-austr.	61.10
Unionsbank	56.50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	184.50.	Kolej połudn.	96.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.52
Rubel papier.	—.—.		

Usposobienie leniwe.

Wiedeń 12. kwietnia 1876.
godzina 2. minut 23. po południu.

Akcje fran.-aus.	11.—.	Węgier. kred.	126.50
Anglo-austr.	60.50.	Unionsbank	55 50
Kolej Kar. Lud.	183 25	Nordbahn.	175 50
Kolej południo	91.50.	Kolej Alföd.	101.—
Kolej Elżbiety	150.50.	Kolej Lw.-czer.	124.—
Węg. Nordostb.	100.—.	Rudolfsbahn	114.—
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	35.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	130.50
Franco-H. Bank	31.—.	Verkehrsbahn	71.50
Losy tureckie	17.50.	Baubank-Acc.	9.50
Kolej państw.	262.—.	Bankverein	53.—
Wied. Bauver.	11.—.	Losy węgier.	70.—

Marki niemieckie ct. 58.10/100
Usposobienie: [illegible]

Berlin, 11. kwietnia. Russ. Banknoten 264.70 Credit. Act. 244.— Lombarden 163.50 Galizier 80 25 Staatsbahn 453.— Rumänier 20 25 Oesterr.-Banknoten 171.80 Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Nigdy żadnych wekslі ani obligów nie podpisywałam, przeto takowych płacić nie będę, a jeżeli jaki weksel jest w obiegu z moim podpisem, w takim razie podpis ten jest przez kogoś sfałszowany.

Lwów dnia 12. kwietnia 1876.

Marja z Zarembów Żabkaj.

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. kwietnia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżąc.)		
Kolej Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku kred. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. gal. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Zakł. kred. włośc. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niem.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 10. kwietnia. Państwowy dług (za 100 zł.)	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	71 80	74 20
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. (za 100 zł.)	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3 miesięczne.	[illegible]	[illegible]

Atlas

do historji powszechnej konia

Marjana hr. Czapskiego

składający się z 76 tablic wedle własnoręcznych rysunków autora dzieła, a ozdobiony portretem jego na miedzi rytowanym wyjdzie **w pierwszych dniach maja 1876.** Podpisana księgarnia **otwiera na ATLAS ten przedpłatę wynoszącą aż do wyjścia onego tal. 18, czyli 54 marek (23 zł. 40 ct. w. a.), a potem podniesiona do tal. 25, czyli 75 marek (45 zł. w. a.)**

Uprasza się o łaskawe skore zgłaszanie się i składanie przedpłaty, do której odbiora upoważnione są wszystkie księgarnie.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego.**

2350 5–7

Zakład gorzelniczy.

Kurs gorzelniczy rozpocznie się w tym roku dnia **1 maja** i trwać będzie do **ostatniego lipca.** Gorzelnicy, którzy jeszcze są zajęci w gorzelni, mogą być pryjęci do **20. maja.**

Praktykantom gorzelniczym nie mającym należytych środków uczyni się względem opłaty szkolnej wszelkie możliwe ułatwienia.

Program rozsyła się na żądanie *franco* pocztą. Zgłosić się o przyjęcie na kurs należy do **15. kwietnia** listownie do dyrekcji szkoły gorzelniczej profesora

Dr. Rudolfa Günsberga,
1953 5–6 we Lwowie.

Ekonom

kawaler,

potrzebny jest od pierwszego maja bliższa wiadomość **w Podbórzu,** poczta Strzeliska nowe. 2271 2–3

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza szybko i leczy w krótkim czasie

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersiach, szyji, bole zębów, w głowie, ręce, kolanach, rwanie w członkach i bole w biodrach. 2051 4–8

W pakietach po 70 ct., w pół pakietach po 40 ct. w. a.

We **Lwowie** do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Rukera.**

EKONOM,

Szlązak, 33 lat, żonaty, katolik, władający językiem polskim i niemieckim, który na dobrach Jego Excelencji hrabiego Larysza w Szląsku austrjaskim przez lat 14 już służy i we wszystkich gałęziach gospodarstwa szczególnie zaś w produkcji buraków i jako palarz jest biegłym, a najlepszemi wykazać się może świadectwami, szuka — z powodów ograniczonych widoków teraźniejszego położenia — jako rządca gdzieinnąd w ziemiach polskich odpowiednej posady 2258 5–6

Łaskawe oferty pod adresem **F. R.** Górna-Sucha, Szląsk austrjacki via Bogumin czyli Oderberg-Karwina.

AJENCJA
J. Polińskiego
we Lwowie,
ulica Hetmańska l. 10.

przyjmuje ogłoszenia do wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników i **wszelkie komisa** *w związku z ogłoszeniem będące załatwia natychmiast.* 2385 1–1

Wieś Hrehorów

przy gościńcu murowanym między miasteczkiem Buczacz i Monasterzyska położona, od pierwszego półtora, od drugiego ½ mili oddalona, z obszarem 733 morg., z których 600 ornej bardzo dobrej gleby, a reszta pastwisk i łąk, jest do wydzierżawienia wraz z budynkami i domem mieszkalnym, tudzież z prawem propinacji od dnia 1. kwietnia **1877,** (a nie jak mylnie przedtem ogłoszono od dnia 24. czerwca 1876). Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właścicielki **Anieli Romanowskiej** tamże, poczta Monasterzyska. 2377 1–2

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1999 8–24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., w Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Słabości Piersiowe.

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku główiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1985 15–22

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

IWONICZ.

Sól iwonicka do kąpieli w domu używanych,

kąpiele ogólne 1½, 2, 3 kilogr. Kąpiele nasiadowe 18 dekagr. Okłady 2½ dekagr. na pół kilogr. wody. Wstrzykiwania 1½ dekagr. na 1 ltr wody.

Używa się w cierpieniach skrofulicznych bez różnicy ich postaci, w przewlekłych zapaleniach rozmaitych organów i ich następstwach, w chorobach kości i stawów, w niektórych chorobach skórnych itd.

Zamówienia na sól Iwonicką w szklannych słoikach rozsyłaną przyjmuje „Zarząd zdrojowy" w Iwoniczu. 2358 1–6

!! Na sezon wiosenny 1876 !!

poleca MAGAZYN

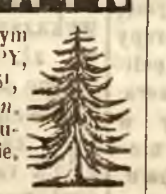
Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej Nr. 6.

Najnowsze **KRAWATKI** męzkie sztuka od 50 ct. do 2 zł.
KRAWATKI dla dam od 1 zł. do 2 zł. 50 ct.
KOŁNIERZYKI najnowszego kroju sztuka po 25 ct.
RĘKAWICZKI podwójnie nstebnowane po 1 zł. 80 ct.
„ zwykłe po 1 zł. 20 ct.
LASKI najmodniejsze sztuka od 30 ct. do 10 zł. 2265 2 6
MANSZETY męzkie po 40, 45 i 50 ct.
PARFUMERJE francuskie i angielskie flak. od 50 ct. do zł. 1.50.
SPINKI do manszetów w wielkim wyborze para od 25 ct. do 2 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej odwrotną pocztą.

SYROP I PASTA Pa BLAYN



Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy NIEŻYT, GRYPY, KASZLE, KOKLUSZ, SŁABOŚCI GARDŁA, KATARY, ZAPALENIE PIERSI, jak również KANAŁU URYNOWEGO PĘCHERZA. — *W Paryżu, u p. Blayn, aptekarza, 7, ul. de Marché-St.-Honore.* W Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie, w aptece p. Mikolascha; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.

Clayton & Shuttleworth,

fabrykanci machin rolniczych w Lincoln (w Anglii) i w Wiedniu

FILIA we LWOWIE przy ulicy Gródeckiej 22.



polecają na zbliżający się sezon swój bogato zaopatrzony skład w machiny rolnicze jakoto: **siewniki rzędowe i szerokorzutne, wszelkie gatunki pługów itd.** i pozwalają sobie zwrócić uwagę na ich jak najlepiej ukompletowany

warstat reparacyjny.

Wszelkie części zapasowe do maszyn, **oliwę, rzemienie** itd. utrzymują na składzie i dostarczają natychmiast po najumiarkowańszych cenach.

Illustrowane katalogi gratis i franko.

Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica Gródecka l. 22.

2226 4–?

Obwieszczenie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie, w zamiarze rozwiązania się, przedsiębierze wyprzedaż, swego zapasu maszyn rolniczych niżej wymienionych, z opuszczeniem 20 do 25% z cen fabrycznych.

1	sztuka	Aparat składany do ostrzenia, Clayton et Shuth.
1	„	Grabie na drewnianych kołach, Makean.
1	„	Hydronet ręczne sikawki do ognia i podlewania N. 2.) Haynes et Sons London
12	„	„ „ „ „ „ N. 3.)
9	„	„ „ „ „ „ N. 4.)
9	„	„ „ „ „ „ N. 5.)
1	„	Kartoflarka do wykopania, Peterseim.
8*)	„	Kosiarek Kizby z kutą óśką przy małem kółku M. D. Osborn & Co.
2	„	Kosiarek do gazonów, Carów.
1	„	Młocarnia ręczna z kołem obrotowem, Umrath.
1	„	Młynek do czyszczenia zboża, Dre dens i.
3	„	Obsypywacze żelazne oryginalne, Howarda
1	„	Obsypywacz drzewiany podług Howarda.
1	„	Pług 5cio skibowy Ekerta.
1	„	„ zwykły Ekerta.
1	„	„ R. M., Ekerta.
3	„	„ tak zwane nadwiślańskie, Ekerta.
1	„	Siewnik szerokorzutny, Cegielskiego.
1	„	„ 14to rzędowy Siegel.
1	„	„ 16to „ Makean.
1	„	„ 9cio „ francuski, Robilard.
2	„	Sieczkarnie CHC i CDC, Chandler.
1	„	Sikawka przewozowa na kołach, Stumpf.
1	„	Swider do zakopywania słupów, Oestereicher.
1	„	Toczydła wielkie żelazne do ostrzenia grubszych rzeczy, Oestereicher
1	„	Toczydło amerykańskie, Makean.
1	„	Znacznik do sadzenia kartofli, Eliasiewicz.
1	„	Żniwiarka oryginalna, nieco używana, Howard.
1	„	„ Bukey Ohie, Amerykańska.

Rezerwy rozmaite.

UWAGA. Będzie także wkrótce wystawiony na sprzedaż lokomobil o sile 10ciu koni, bardzo mało używany, silnie zbudowany i w zupełnie dobrym stanie znajdujący się, sławnej fabryki parowych maszyn w Neusztadzie Segla.

*) Kosiarki Kizby zaopatrzone są kutą óśką przy małem kółku, gdyż dawniejsze lane zwykle ulegały złamaniu. Tak poprawne sprzedajemy, należycie opakowane, po zł. 240. 2272 3 3

Żniwiarki i kosiarki

oraz części rezerwowe dostarczam wszelkich systemów:

Samuelsona Omnium Royal, żniwiarki i kosiarki

najlepsze ze wszystkich, które najbardziej polecam;

Wooda, Johnstona, Ceres, Minerwa, Kerby, Champion, Hornsby'ego: Governo, Progres, Advance, Springbalance, Paragon; Buckey, Silesia niemieckiego wyrobu itd., *każda z dwoma nożami.*

Ceny najniższe.

Upraszam o w c z e s n e zamówienia gdyż osobno, później sprowadzane będą droższe.

Najsłynniejsze lokomobile i młocarnie parowe Marshalla oraz wszelkie machiny i narzędzia mam zawsze na składzie.

L. Zieleniewski,
Kraków.

2275 ?–16

Znacznie rozszerzony i w świeże towary zaopatrzony

MAGAZYN SCHAYERÓW

ulica Karola Ludwika,

ma zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność,

iż obok istniejącego składu płócien towarów bławatnych i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, urządzonym został obecnie

Salon gotowych sukien damskich

a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie, polecamy ten nowy dział interesu naszego łaskawej życzliwości szan. naszym odbiorcom.

Znaczne transporta modnych wiosennych i letnich towarów bławatnych, niemniej ogromny wybór perkalików francuskich, żakonet i oxfordów, otrzymaliśmy już i rozsyłamy próbki z takowych na żądanie franco.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniamy jak najspieszniej.

Ceny stałe.

Skład PIWA w wiadrach i butelkach

dla całej Galicji

z pierwszorzędnych browarów krajowych i zagranicznych

Import i Export.

Czeskie piwo, Morawskie, Grodzickie Leżak lwowski, Bock.	*Począwszy 10 butelek* o d s e ł a *się do domu* **franco!** *Kaucja za małą butelkę 7 ct. za dużą 9 ct.*	*Wszelkie zamówienia z prowincji wysela w w pudłach po 50 butelek za* **zaliczką.** *Opakowanie franco! Kaucja za pudło 3 zł.*

Import i Export.

Butelka piwa 5 ct., duża butelka 9 ct.

Czeskiego butelka duża 15 ct
Morawskiego „ „ 13 ct.

Skład piwa w piwnicach kamienicy l. 6 Rynek Kantor sprzedaży, zamówień i ekspedycji ulica Grodzickich l. 2.

M. Stengel.

Th. Bindtner

Dom spedycyjny, komisowy i Inkasowy

(założony w r. 1815)

Wien

I. Zedlitzgasse 4.

2056 4 12

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1977 65–78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na alley de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. K a m i l a S t r z y ż o w s k i e g o, L e o n F e i n t u c h a, w składzie K. M i k o l a s c h a we Lwowie.

Cennik
Ciast i cukrów wielkanocnych
z cukierni
Jana Müllera,

ulica Hetmańska l. 12 przy Wałach, obok Wiedeńskiej kawiarni.

Torty i mazurki: marcypanowe, migdałowe i owocowe od zł. 2 do 12 zł., ponczowe, orzechowe, czokoladowe, biszkoktowe, ryżowe, makaranikowe czokoladowe-piankowe i skaliste od 1·50 do 8 zł.

Krakowskie przekładańce od 1·50 10 zł. 2258 9–12

Baby z parzonego ciasta z rodzynkami cykatą z skórką pomarańczową, rozmaitej wysokości ubierane i nieubierane od 1 do 8 zł.

Babki niskie (Kugelhupfen) od 50 c do 2 zł.

Kołacze jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 c. do 3 zł.

Rogale z makiem, serem, orzechową masą, różą i konfiturami od 50 c. do 3 zł.

Placki z maku lub sero od 1·50 do 8 zł.

Wielki zapas najpiękniejszych baranków cukrowych od 25 c. do 3 zł.

Wielki wybór jaj, pisanek cukrowych otwieranych i nieotwieranych od 25 c do 5 zł.

Ubrania na torty i mazurki, kwiaty liście i maczek cukrowy.

Pół kilo pomadek zł. 1·20.
Pół kilo karmelków 10 gatunków 90 c.
Pół kilo czekoladek francuskich zł. 1·80.
Pół kilo pieczywek zł. 1·20.

Szanownych P. T. Gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień, zaręczając, że staraniem mojem będzie Szanownych odbiorców zadowolnić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i staraniem wykonaniem.

Z uszanowaniem

Jan Müller.

SALON i 3 pokoje

z trzema wychodami, weranda oszklona i kuchnia na 2im piętrze, od 1. maja do najęcia. Do tego mieszkania dodane być mogą: stajnia na 4 konie, wozownia, praczkarnia w suterenach i wspólny ogródek. Bliższa wiadomość na miejscu ul **Stryjska l 23 a.** 2373 1–3

Robey & Co.

w Wrocławiu,

polecają swoje wypróbowane i nowo ulepszone

Siewniki rzędowe

o 9 do 18 i więcej rzędach,

Uniwersalne Siewniki szerokorzutne najnowszej konstrukcji 12 i pół szerok. z osią przewozu.

Grabiarki konne,
z kutego żelaza i zębami stalowemi

Angielskie przetrząsacze do siana.

PAROWNIKI
do zaparzania paszy dla bydła itp.

Bliższej wiadomości udziela i zlecenia przyjmuje zastępca dla Galicji. 2?50 5–10

LOUIS STERN,
w Krakowie,
Rynek główny l. 17.

Czy deszcz czy słońce.

Parasolki i deszczochrony
w największym wyborze



Franciszka Ehrlicha

w handlu
w Rynku, róg Halickiej ulicy

Jedwabne niepodszyte parasolki od zł. 1.50, 2, 3 do 8 zł.
Jedwabne podszyte parasolki od zł. 2, 2.50, 3 do 10.
Jedwabne En-tout-cas od zł. 3, 3.50, 4, do 8.
Półjedwabne parasolki in En tout-cas od zł. 3, 3.50, do 5.
Męskie parasolki od zł. 1.80 do 3.
Wachlarze wiosenne od ct. 60, 80 do zł. 8.
Deszczochrony jedwabne od zł. 5, 5.50, 6, 7, 8 do 14.
Deszczochrony wełniane od zł. 2.80, 3, 3.50 do 4.
Deszczochrony perkalowe od zł. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 1.80.

Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej i najrychlej uskutecznione zostaną. 2?25 2–6

Realność

we Lwowie przy ulicy Zielonej, składająca się z dwóch domów parterowych i ogrodu mniej więcej morg jeden wynoszącego, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli **Ajencja Dzienników J. Polińskiego** we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10. 2383 1–3

2 Billardy

eleganckie, jeden nowy z marmurową płytą, drugi przegrany. Także

Złote rybki

sztuka po 40 ct., odbiorcy po 50 sztuk płacą 15 zł.; także auquaria w wielkim wyborze, z wodotryskami lub bez tychże. 2376 1–2

Do nabycia w kawiarni

Józefa Hermana,
ulica Ormiańska l. 8.

Guwernantki.

PIERWSZY WIEDEŃSKI

Zakład stręczenia guwernantek,

MRS. EMILY REISNER,

41. Praterstrasse 41 we Wiedniu.
(założony w r. 1860)

poleca najlepsze siły w zawodzie naukowym i wychowawczym.

Wychowawczynie, egzaminowane **nauczycielki,** (z Niemiec północnych, Angielki, Paryżanki), jakoteż **towarzyszki, nauczyciele, ochmistrze, nauczycielki** i **bony** poleca

MRS. EMILY REISNER,
Praterstrasse 41 we Wiedniu.

Rządczynie, klucznice, niańki, zręczne **pokojówki,** poleca oddział oddzielny, trudniący się **pośredniczeniem miejsc** 3–10
2061

MRS. EMILY REISNER,
41 Praterstrasse 41, we Wiedniu.

Tokarnie, maszyny *do heblowania,* **dłuta** (*Durchstoesse*) **nożyce** (*Scheerenpressen*) **do obrabiania metalów i żelaza,** dla maszyn fabrycznych, dla warstatów i do wszelkich reparacyj, dostarcza w odpowiedniej konstrukcji i starannie wykonane, po nizkich cenach

Maschinenfabrik

von Jeanrenaud & Co.

Wien, X. Himbergerstrasse 47.

Medal zasługi z wystawy wiedeńskiej w 1873, w Linzu 1875.

Na żądanie rozsyła się cenniki
2054 14–24

PŁEĆ TWARZY
PASTA
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZAMIESZCZEL WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
FRYSZCZE

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 2010 1–26

Słuchajcie! podziwiajcie! patrzcie! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Rewolwer 7 m/m z najlepszej fabryki belgijskiej, z kolbą z drzewa orzechowego, lub hebanowego, wyrób elegancki, z etui i patronami, kosztuje tylko 5·50. Taki rewolwer 9 m/m 7·50; 12 m/m 9·50 wraz z etui i patronami.

Jeszcze lepsze rewolwery z kolbami z drzewa hebanowego, lub wykładane złotem, lub srebrem 12–15.

Dubeltówki z lufami z dzwirowanemi 10·50, 12·50, 14·50.

Lefaucheux wyrób najlepszy, z lufami dzwirowanemi, kutemi i ozdobionemi w rozety, po 25, 30, 40 zł. Daje się gwarancję.

Wszystkie **przybory do polowania** są także bardzo tanie: Szrutownica 30 ct., maszynka na kapsle 45 ct., torby myśliwskie z przyborami do lefoszówek 3, 4, 5 zł. Wszystko **tanie do zadziwienia** z powodu 2034 2–6

wielkiej wysprzedaży
der Industriehalle
Wien, Praterstrasse 16.

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

2005 1–9

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza,** żwiru, **cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od **15 maja** do **15. wrześ ia.** Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Właścicielom fabryk wyrobu wody sodowej

poleca

Amopher Magnesit

potrzebny do otrzymywania czystego **kwasu węglowego** po cenach najniższych

Th. Bindtner, Spediteur

2055 6–25 **Wien, I. Zedlitzgasse 4.**

Biliński Szczaw.

Skutkiem obfitości natronu kwasu węglowego (mieści bowiem na 10.000 części 30.085) Szczaw ten **zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi Szczawami Niemiec** wyszczególnia się swemi skutkami przez posiadanie kwasów i jako środek mieszczący w sobie amaletyczną esencję krwi, olbrzymie usługi oddaje za em ten szczaw przeciw **zgadze, kurczom żołądkowym, chronicznemu katarowi żołądka, przeciw kwasom w rurce moczowej, diathezie, kamieniowi moczowemu, gichtowi, chronicznemu reumatyzmowi, przeciw chronicznemu katarowi pęcherza i płuc, przeciw tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby przeciw flegmistym hemoroidom i szkrofułom** Równie coraz większe uznanie zyskuje szczaw **Biliński jako przyjemny i pokrzepiający napój** 2380 1–6

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.